KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński. Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 gr

Czwartek 14 lipca 1938 r. Nr. 196

Tajemniczy zamach na Polaka

Nastąpił wybuch, gdy otwierał drzwi do pokoju

PARYŻ. Policja francuska prowadzi śledztwo w sprawie **tajemniczego wybuchu, którego ofiarą padł 32-letni Polak nazwiskiem Sokołowski,** zamieszkujący samotnie od 2 miesięcy mały domek w Saint Brice, niedaleko Paryża.

Sokołowskiego znaleziono ub. nocy ciężko poranionego w podwórzu jego domu. Ślady krwi odkryto również na podłodze i meblach w mieszkaniu.

Zapytywany o przyczynę wypadku Sokołowski odmówił udzielenia jakichkolwiek bliższych wyjaśnień. Powiedział on tylko, że wybuch nastąpił w chwili, kiedy otworzył drzwi swego pokoju, co zdaje się być niezgodne z prawdą.

Sokołowskiemu grozi utrata wzroku.

Sokołowski uległ tak silnym poranieniom, że konieczne okazało się przewiezienie go do szpitala w Paryżu.

Zbadany ponownie na śledztwie pierwiastkowym o przyczyny wybuchu, Sokołowski udzielił niejasnych wyjaśnień, wobec czego powstało podejrzenie, że **wypadek spowodowany został przy fabrykowaniu materiałów wybuchowych.**

Podejrzenia te zdają się jednak być niesłuszne, dlatego, że jak wynika z posiadanych przez policję informacyj, Sokołowski do żadnej partii politycznej nie należał.

Zabójstwo z litości we Lwowie

Strzelił dwukrotnie w skroń choremu w szpitalu

W szpitalu żydowskim we Lwowie **leżał beznadziejnie chory Dawid Biknoff, cierpiący na gruźlicę kręgosłupa.**

W dniu wczorajszym na salę przybyło dwu nieznanych osobników, z których **jeden strzelił dwukrotnie w skroń choremu, po czym obaj sprawcy zbiegli ze szpitala.**

W kilkanaście minut później zjawił się w komisariacie P. P. jakiś mężczyzna, który podając swe nazwisko Hirsz Perlmutter zeznał, że **zastrzelił Bikhoffa z litości, ponieważ ten był nieuleczalnie chory i męczył się bardzo.**

Perlmutter podał również nazwisko swego towarzysza, którym okazał się niejaki Donner. Nad oboma zawieszono areszt śledczy.

Należy zaznaczyć, że denat urodził się w Ameryce, gdzie był kilkanaście razy karany za rozmaite przestępstwa. Po przybyciu do Polski był 11 razy karany przeważnie za kradzieże kieszonkowe.

Sowiety nie mogą liczyć na Amerykę

Wielkie manewry wpobliżu Kamczatki

MOSKWA. Wielkie zaniepokojenie wywołały tutaj manewry floty wojennej Stanów Zjednoczonych.

Manewry te odbywają się w pobliżu Alaski i wysp Aleuckich na Oceanie Spokojnym, a więc na wodach dzielących amerykańską Alaskę od sowieckiej Kamczatki.

W manewrach tych biorą również udział 4 lotniskowce oraz kilka eskadr wodnopłatowców, przy czym wszystkie loty odbywają się w kierunku na Kamczatkę.

Założenie tych manewrów, że ewentualnym przeciwnikiem Stanów Zjednoczonych może być ZSRR, bardzo drażni Moskwę. Manewry te zdają się przekreślać nadzieje Sowietów na pozyskanie sobie Stanów Zjednoczonych w zatargu azjatyckim, co było przedmiotem dwugodzinnej konferencji Stalina z ambasadorem Davisem w czasie pożegnalnej wizyty w związku z odwołaniem go do Stanów Zjednoczonych.

Delegacja litewska w Warszawie

W dniu 12 b. m. przybyła do Warszawy delegacja litewska w składzie następującym: dyrektor departamentu handlowego M. S. Z. Norkaitis, dyrektor litewskiego banku emisyjnego Rimka i radca Jurgunas.

Delegacja litewska przeprowadzi rozmowy na temat współpracy gospodarczej pomiędzy Polską a Litwą.

Frontem do Morza!

Rekordowy lot naokoło świata

Hughes leci już do Jakucka

MOSKWA. Lotnik amerykański Howard Hughes, który podjął próbę pobicia rekordu szybkości lotu dokoła świata, przybył o godz. 19, według czasu środkowo - europejskiego do Omska.

NOWY JORK. Tutejsza radiostacja potwierdziła wiadomość o wylądowaniu Hughesa w Omsku, dodając, że lotnik po uzupełnieniu zapasów benzyny, wystartował natychmiast do dalszego lotu w kierunku Jakucka.

NOWY JORK. Hughes przesłał depeszę radiową z zawiadomieniem, że spodziewa się wylądować w Jakucku o godz. 10.20. Lotnik donosi, że aparat działa bardzo sprawnie.

Lot odbywa się na wysokości 3.200 metrów z przeciętną szybkością 336 km. godz.

Depesza Hughesa przejęta była przez radiostację moskiewską i przekazana do Nowego Jorku telefonem.

NOWY JORK. Na powitanie Hughesa wybiera się do Fairbank pani Willey Post, wdowa po słynnym lotniku, który ustanowił niepobity do dnia dzisiejszego rekord szybkości lotu dookoła świata.

NOWY JORK. O godz. 6 min. 48 samolot Hughesa znajdował się nad miastem Olekmińsk w odległości 402 km. od Jakucka.

Samolot leciał z szybkością 341 km. na godzinę.

442 osoby straciły życie

Straszliwy bilans huraganu

TOKIO. Miasto Kobe, które w ubiegłym tygodniu ucierpiało tak bardzo od powodzi, zostało wczoraj ponownie nawiedzone przez klęskę ulewnego deszczu, połączonego z oberwaniem się chmury.

Ulewa wyrządziła poważne spustoszenia i pociągnęła za sobą liczne ofiary w ludziach. Według dotychczasowych doniesień, podczas huraganu straciły życie 442 osoby, a około 500 odniosło obrażenia. Liczba zaginionych wynosi przeszło 350 osób.

Spisek przeciw Barcelonie

Masowe aresztowania oficerów

ST. JEAN DE LUZ. Według doniesień z Barcelony, wczoraj aresztowano 7 pułkowników, 9 podpułkowników, 8 majorów i wielu młodszych oficerów armii, działającej na froncie Castellon.

Aresztowanych oskarżają o prowadzenie akcji, skierowanej przeciwko rządowi w Barcelonie.

Ostre starcia w Kłajpedzie

Kilka osób dotkliwie poturbowanych

KŁAJPEDA. W dniu wczorajszym w godzinach rannych w związku z powtarzającą się akcją kolportażu pocztówek z podobizną zabitego Kontautasa doszło do ostrych starć w pobliżu gmachu, gdzie się mieści kancelaria gubernatora.

Zajścia zostały stłumione przez policję autonomiczną i żandarmerię. Aresztowano 5 osób. Kilka osób zostało dotkliwie poturbowanych.

Według krążących pogłosek jeszcze w bież. tygodniu ma wyjechać do Kowna delegacja Litwinów kłajpedzkich, która zamierza wręczyć prezydentowi Smetonie petycję, domagającą się zagwarantowania praw Litwinów w kraju kłajpedzkim.

Wogóle w ciągu ostatnich dni naprężenie w Kłajpedzie przybiera coraz większe rozmiary.

Wyroki śmierci za sabotaż

Chłopi sowieccy podpalają łany zboża

MOSKWA. W kołchozach ZSRR mnożą się wypadki podpalania dojrzewających łanów zboża.

Zrozpaczeni nieustającymi rekwizycjami chłopi sowieccy nie widzą nadziei na poprawę swej sytuacji, mimo zbliżających się zbiorów, są bowiem pewni odebrania im zboża na rzecz dostaw państwowych, gdyż w r.b. kontyngenty tych dostaw znacznie powiększono.

Dotychczas zanotowano wypadki podpalenia łanów w sowchozach (domenach państwowych) i kołchozach w prowincji rostowskiej, w rejonach kagalnickim i meczetyńskim, a także w obwodzie stalińskim (b. obw. doniecki).

Pastwą pożarów padają setki hektarów zboża, zaś władze sowieckie są bezradne w walce z tą klęską.

Klęska ta przybrała tak groźne rozmiary, że zaczyna ją ujawniać nawet prasa sowiecka. W związku z tymi sabotażami — GPU przeprowadza masowe aresztowania, wydając natychmiastowe wyroki śmierci.

Bolszewicy w walce z religią

Katedra w Moskwie ma ulec zburzeniu

PARYŻ. Dziennik „Paris Midi" donosi z Moskwy, że w Sowietach zaznacza się niezwykłe ożywienie ruchu religijnego i równolegle z tym wzmożenie walki, przeciwko kościołowi prawosławnemu.

Za kilka tygodni — jak donosi korespondent „Paris Midi" — kościół prawosławny w Rosji ma obchodzić uroczyście 950 lecie przyjęcia chrześcijaństwa przez Rosję. Rząd sowiecki zamierza wydać zakaz jakichkolwiek obchodów związanych z tą rocznicą.

W ostatnich tygodniach zostało w Moskwie zamkniętych piętnaście cerkwi. Pozostało zatem tylko 25 cerkwi w całej Moskwie, które od rana do wieczora przepełnione są wiernymi.

W ostatnich dniach miano wydać zakaz odprawiania nabożeństw w katedrze moskiewskiej, przeznaczając ją na zburzenie.

Warunkiem uspokojenia w Europie
jest załatwienie zagadnienia sudeckiego

LONDYN. Dzienniki londyńskie omawiają z naciskiem konieczność rozwiązania zagadnienia sudeckiego, jako warunku odprężenia w Europie.

Korespondenci dyplomatyczni „Times'a" i „Daily Telegraph" wskazują na ważność tego problemu. Publicyści donoszą, że pierwsza wymiana zdań pomiędzy członkami rządu praskiego a przedstawicielami kierownictwa partii Niemców sudeckich została przyjęta z wielkim zadowoleniem przez londyńskie koła rządowe.

„Times" pisze, że należy mieć nadzieję, że oczekiwany oddawna statut narodowościowy zostanie przedłożony parlamentowi praskiemu w dniu 21 lipca.

Co się tyczy dalszych rokowań, które przybiorą charakter ściśle określony, to rząd angielski ma nadzieję, że obie strony dadzą wyraz swej ustępliwości i nie będą nalegały na 100% spełnienie swych postulatów.

Dziennik sądzi, że możliwe jest zawarcie kompromisu, który uwzględni 75% z przedstawionych postulatów. Inne żądania będą mogły być zrealizowane w dalszej przyszłości. Rząd angielski przywiązuje wielką wagę do zagadnienia sudeckiego ze względu na rolę, jaką odgrywa ta kwestia w sprawie odprężenia ogólnej atmosfery politycznej w Europie.

Sesja nadzwyczajna Sejmu
ulegnie przedłużeniu na wniosek Rządu?

Marszałek Prystor zwołał plenarne posiedzenie Senatu na dziś. Następne posiedzenie odbędzie się jutro. Podczas tych dwóch dni Senat przepracuje wszystkie projekty ustaw, które były tematem obrad sesji nadzwyczajnej Sejmu.

Wczoraj przed południem odbyła się w gabinecie marszałka Sejmu plk. Sławka konferencja, która wywołała liczne komentarze w kuluarach. Do marszałka Sejmu przybyli premier gen. Składkowski oraz wicepremier inż. Kwiatkowski po czym zjawił się marszałek Senatu Prystor.

W kuluarach utrzymują, że narada ta stała w związku z możliwością przedłużenia sesji Izb Ustawodawczych. Rząd zamierza bowiem wnieść jeszcze projekt ustawy w sprawie regulowania cen na produkty rolnicze.

Obserwuje się teraz bowiem na całym świecie gwałtowny spadek cen przede wszystkim zboża, ale również innych produktów rolnych. Rząd zamierza przeciwstawić się temu i zapewnić rolnictwu opłacalne ceny.

Dotychczas jednak jeszcze nie zapadła decyzja w sprawie przedłużenia sesji nadzwyczajnej, ani też jakim ewentualnie projektem ustawy prace sesji zostaną uzupełnione.

Niektórzy posłowie wskazywali, że najbardziej odpowiednim byłoby udzielenie Rządowi pełnomocnictw w tych sprawach, gdyż jest niezmiernie trudno przewidzieć jak się sytuacja będzie kształtowała.

Aresztowanie korespodenta

TOKIO. Dziennik „Niszi-Niszi" donosi z Władywostoku, że b. korespondent agencji Tass w Tokio został aresztowany przez G. P. U.

Klejnot korony austriackiej

LONDYN. Według otrzymanych tu wiadomości, arcyksiążę Otto Habsburg — postanowił sprzedać słynny klejnot korony austriackiej, 133 karatowy diament zwany „Florentyjczykiem". Brylant ten oceniany jest na 100.00 funt. szt.

GIEŁDA

Tendencja wybitnie mocna, kursy silnie zwyżkują przy braku dostatecznej podaży.

Bank Polski płaci:

WALUTY:

Dolar 5.275, fr. franc. 14.49, fr. szw. 120.95, funt ang. 26.10, gulden gd. 99.75, m. niem. 74, srebrna 99.

DEWIZY:

Belgia 89.90, Holandia 292.50, Londyn 26.20, N. Jork-kabel 5.31, Paryż 14.70, Prgaa 18.43, Sztokholm 135.15, Szwajcaria 121.45.

PAPIERY PROCENTOWE:

Dolarówka 42, 3 pr. inwest. I em. 83, serie 92.75, 3 proc. inwest. II em. 83, 4 proc. konsolid. 67.75, 4 i pół proc. poż. wewn. 67.50, Konwers. 71, 4 i pół pr. L. Z. Z. 65.50, 5 proc. L. Z. W., stare 84, 5 pr. L. Z. W. 1933 r. 76, 5 pr. L. Z. Łodzi 1933 r. 68.50.

AKCJE:

B. Polski 127, Warsz. Cukier 36, Warsz. Węgiel 32, Lilpop 80, Modrzejów 13.75, Ostrowiec 58.50, Starachowice 38.75, Haberbusch 47, Żyrardów 58.

6 terrorystów zabitych
w czasie walki z żołnierzami angielskimi

HAIFA. Terroryści arabscy zaatakowali strzałami autobus żydowski w pobliżu Haify. Pasażerowie ratowali się ucieczką. Wysłany na miejsce oddział strzelców motorowych rozpoczął walkę z napastnikami.

W rozmaitych dzielnicach Haify rzucono wczoraj 4 bomby. Niewielka synagoga Żydów z Iraku została podpalona i doszczętnie zniszczona.

Naprężenie, panujące w Haifie, spowodowało masowe opuszczanie przez Żydów dzielnicy mieszanej.

W miejscowości Kababelhava doszło do starcia między grupami terrorystów, a oddziałem żołnierzy brytyjskich.

W starciu tym 6 terrorystów zostało zabitych, a kilkunastu odniosło rany.

Szkielety dwóch lotników
w rozbitym samolocie

MEXICO CITY. W dolinie Bravo w pobliżu szczytu Cerro de Celerines znaleziono szczątki samolotu oraz szkielety dwóch lotników.

Jak przypuszczają, są to szkielety lotników hiszpańskich Barberan i Collar, którzy lecieli z Hiszpanii do Meksyku i przepadli bez wieści.



Na zdjęciu — niemiecki statek pasażerski „Patria" przy wpuszczaniu wody do doku niebezpiecznie się pochylił. Po uciążliwych pracach udało się statek doprowadzić do normalnej pozycji.

Schron z 13-go wieku!
Sensacyjne odkrycie na Podolu

Sensacyjnego odkrycia dokonano na Podolu w pobliżu wsi Howilów pow. trębowelskiego.

Przed nie dawnym czasem mieszkańcy wsi zaobserwowali, iż w jednym miejscu stale obsuwa się ziemia.

Ponieważ zjawisko to nasuwało przypuszczenie, iż znajdują się pod powierzchnią ziemi jakieś groty lub pieczary, postanowiono zbadać przyczyny osiadania ziemi.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia ujawniono nieoczekiwane odkrycie. Na głębokości kilku metrów znajdowały się... schrony.

Ponieważ wieść o odkryciu rozeszła się szybko, na miejsce przybyła niezwłocznie specjalna komisja, wydelegowana przez podolskie towarzystwo turystyczne, która dokonała badań i oględzin podziemnych grot. Rozgałęzione korytarze, w liczbie 5, prowadzą do obszernej pieczary, której ściany okopcone są dymem. Po dokonaniu poszukiwań, znaleziono w grocie szczątki ubrań, naczyń i sprzętów.

*

Jak sądzić należy, schron ten wykopany został w XIII wieku i służył mieszkańcom za kryjówkę przed hordami tatarskimi.

Gwałtowne burze nad Francją
wyrządziły olbrzymie szkody

PARYŻ. Ubiegłej doby nad całą Francją szalały gwałtowne burze, wyrządzając poważne szkody, szczególnie na obszarach północnych.

Dekoracje, ustawione w Paryżu w związku ze zbliżającą się wizytą angielskiej pary królewskiej, zostały w znacznej części zniszczone lub uszkodzone. Stan pogody nie uległ poprawie

Śmiertelne ofiary piorunów
5 osób odniosło porażenia

BRZEŚĆ n/Bugiem. Podczas rannej zbiórki na posterunku P. P. w Woroniłowiczach, pow. brzeskiego od uderzenia pioruna poniósł śmierć posterunkowy J. Danek, zaś trzej koledzy jego zostali porażeni.

KOSÓW POLESKI. W kol. Omelno, pow. kosowskiego piorun uderzył w dom Władysława Macharowskiego, zabijając troje dzieci: córkę Marię lat 17, Ferdynandę lat 5 i syna Mariana lat 14.

Macharowski oraz żona jego Jadwiga zostali porażeni i w stanie groźnym przewieziono ich do szpitala.

Łańcuch krwawych porachunków
pomiędzy władcami podziemnego świata we Francji

Przed kilkoma dniami opodal luksusowej miejscowości kąpielowej Cannes znaleziono zwłoki pewnego mężczyzny oraz rozbity samochód. Przy zamordowanym znaleziono dokumenty na nazwisko Marguin. Dochodzenia policyjne ustaliły, że padł on ofiarą jakiegoś zamachu. Dalsze badania pozwoliły ustalić, że zamordowany był znakomitością świata podziemnego Paryża i stał na czele jednej z band przestępczych. Marguin został zamordowany przez swoich rywali, ściślej wykonano na nim wyrok śmierci.

W paryskim świecie podziemnym rej wodzą dwie bandy na czele których stoją Korsykanie. Przenieśli oni swoje tradycje bandyckie z wyspy do stolicy państwa. Na czele jednej stał Foata, na drugiej bracia Jean i Ettenne Stefani. W ciągu niespełna 4 lat porachunki wewnętrzne skończyły się zamordowaniem 4 osób i zranieniem 2, nie mówiąc już o wyrokach sądowych w postaci wieloletnich kar.

Porachunki między rywalizującymi bandami rozpoczęły się w nocy wigilijnej 1934. Do mieszkania Foaty wpadło kilku mężczyzn z gradem kul zabiło jego dziecko. On jak również jego przyjaciółka Keusch wyszli cało z tej opresji. Dwie godziny po dokonaniu tego zamachu Etienne Stefani został zamordowany na ulicy. Foata wymierzył sobie sam sprawiedliwość. Morderców Stefaniego policja nie zdołała nakryć. Jean Stefani został aresztowany pod zarzutem zamordowania dziecka Foaty i jego przyjaciółki Keusch. Po odsiedzeniu dwuletniej kary więzienia udał się ze swoim przyjacielem Paleschi na grób żony.

Na cmentarzu oczekiwał go Foata. Wywiązała się strzelanina, w wyniku której ranny został tylko Paleschi. Foata został aresztowany i skazany na 7 lat ciężkich robót. Aresztowanie herszta nie przerwało jednakże krwawej wedetty. Dnia 11 sierpnia 1937 Jean Stefani został zamordowany na ulicy. W niespełna rok później Marguin, którego uważano za wykonawcę zamachu na Stefaniego został zamordowany w pobliżu Cannes. Czy łańcuch porachunków został już zamknięty?

Włóczęga bez ojczyzny
nie może nigdzie znaleźć schronienia

Na terenie Bolesławia pod Olkuszem policja aresztowała jakiegoś włóczęgę.

W czasie dochodzenia okazało się, iż włada on biegle językiem niemieckim, polskim zaś bardzo słabo.

Szczegóły życia włóczęgi, który nazywa się Herman Fierbringer, są wprost nie do wiary.

Pochodzi on z Bawarii. Wszedłszy w kontakt z fałszerzami banknotów, Fierbringer trafia do więzienia, po czym, opuściwszy celę, wyjeżdża do Czech.

Skazany za różne przestępstwa, zmienia nazwisko na Iwana Czerniaka i umyka do Polski. Nie długo dane mu było przebywać na wolności.

Trafia za kraty, następnie zaś deportowany zostaje do Rosji, gdzie aresztują go natychmiast, jako podejrzanego o szpiegostwo.

Odcierpiawszy karę pechowiec wraca do Polski, odsiaduje karę za nielegalne przekroczenie granicy i wydany zostaje władzom niemieckim.

Nie długo jednak przebywa w ojczyźnie. Rodacy nie chcą go u siebie widzieć i odsyłają go znów do Polski.

Obecnie, nie posiadający ojczyzny włóczęga, siedzi znów w areszcie

Która z rad okaże się najlepsza?

Czytelnicy starają się dopomóc nieszczęśliwej P. Zofii W.

Zainteresowanie się losem nieszczęśliwej p. Zofii W. nie maleje ani na chwilę. Listy z radami Czytelników napływają bezustannie, przynosząc obfity materiał, który kolejno zamiesz czamy.

Nie wiemy, która z rad okaże się najlepszą i którą p. Zofia wybierze. To jest już jej osobista rzecz. Naszą rzeczą jest zamieścić ich jak najwięcej, Wa szą zaś, Czytelnicy, przysłać ich równie wiele.

Pamiętajcie o tym, że może właśnie Wasza rada będzie dla p. Zofii kluczem do rozwiązania bolesnej sytuacji.

Nie iść samotnie
przez dalsze życie

P. Adolf Drelich (Kraków, Biały Prądnik, ul. Zielińska 1) jest zdania, iż p. Zofia powinna poślubić p. Mariana.

Po długich namysłach doszedłem do wniosku, że może lepiej będzie, aby Pani wyszła za mąż za p. Mariana, ponieważ jest on prawdziwym ojcem Pani dziecka. Nie jest przecież wykluczone, że kocha on tak samo, jak Pani.

Oczywiście, przed zawarciem małżeństwa, musiałaby Pani zasięgnąć informacji, i to dość szerokich, czy p. Marian nie ma jakiej przyjaciółki, bo co miał kiedyś lub nawet nie dawno, to wcale nieszkodzi, gdyż pan Marian nie ma już 20-tu lat, aby figle się go trzymały i od tego wszystkiego na pewno chętnie by odstąpił. Mimo wszystko sądzę, że będzie on dobrym ojcem, jak również mężem.

Powinna Pani być zadowolona, że po klęsce, którą Pani poniosła, tracąc męża i opiekuna dla syna, przychodzi prawdziwy ojciec tego dziecka, a nie obcy mężczyzna, albowiem najgorszy ojciec będzie zawsze lepszym niż obcy, a Pani jest jeszcze młoda i nie powinna sama iść przez życie.

Pan Marian ma już dziś lat 40, i na pewno całkiem inaczej myśli, niż wówczas, gdy Panią uwiódł. Jeśli Pani go przyjmie dobrze, to poczuje ciepło domu rodzinnego, i będzie się czuł szczęśliwym, i na pewno będzie chętnie pracował.

To jest tylko szantaż
Syn w plotki nie uwierzy

P. Kazimierz Chumowiecki (Kraków, ul. Obopólna 7 b. m. 5) daje krótką, ale treściwą radę.

Moja rada jest krótka, ale, sądzę, najlepsza. P. Mariana trzeba całkiem porzucić i nie wychodzić za niego za mąż, bo z jego strony, moim zdaniem jest to tylko szantaż.

Syn kochając swą matkę i tak w jego plotki nie uwierzy, więc radzę raz jeszcze bardzo na tym stanowisku postać, w jakim się p. Zofia znajduje.

Nie wolno przebaczyć
doznanej hańby i krzywdy

„Żyrardowianka" w długim swym liście wyraża zdecydowane przekonanie, że p. Zofii pod żadnym pozorem nie wolno myśleć o małżeństwie z p. Marianem.

Ani przez jeden moment nie może Pani nawet myśleć, aby wyjść za mąż za tego szantażystę. Pan Marian wykorzystał Panią, wiedząc dobrze, co robi, a po tym wyśmiał, i ośmieszył.

Czy możesz zapomnieć te noce bezsenne, pełne męki i strachu, te noce długie, okropne, jak wieczność, czarne, pełne rozpaczliwych myśli, myśli o samobójstwie, o tem co będzie? Ten strach przed ojcem, ta niepewność, co powie matka, że sprawiasz jej tak wielki ból, ten ból?

Wspomnij Tadeusza, jego szlachetnego, dobrego i wielkiego człowieka. Wspomnij go, a ręczę, że nie wyjdziesz za mąż za p. Mariana. A więc jeszcze raz Panią zaklinam. Pani nie wolno przebaczyć. Musi Pani umieć walczyć o dobro swego syna i o honor i nazwisko, które nosisz. Walka ta musi być tak wielką, jak wielką była miłość i poświęcenie twego męża.

Gdy p. Marian przyjdzie musi mu Panie powiedzieć, że go nie chce znać i wiedzieć, że da sobie radę bez niego, a jeśli będzie groził wtedy trzeba zwrócić się do policji.

Jutro zamieścimy dalsze listy

Wesoły Kącik

Nie pali się!

Chlubą straży ochotniczej w Kozich Kupkach jest pan Cipek.

Mówią o nim, że to typowy angielski strażak, z angielską flegmą i angielskim spokojem.

Nic go nie przeraża, nic nie wyprowadza z równowagi. Pan Cipek nigdy nie traci głowy.

Na przykład pan Cipek ma dyżur i, żeby nie zasnąć gra z kolegą w karty. Partia jest bardzo ciekawa i w najciekawszej chwili dzwoni telefon. Wzywają do pożaru.

To czy pan Cipek straci głowę? Czy pan Cipek będzie leciał, jak wariat, na złamanie karku, do pożaru?

Nie!

Pan Cipek z prawdziwą angielską flegmą powie.

— Dobrze, dobrze. Przyjedziemy... Nie pali się!

Odłoży słuchawkę i będzie grał dalej.

To się nazywa zimna krew!!

Ale ten, w którego domu się pali, nie potrafi zachować zimnej krwi i dzwoni po raz drugi.

— Ratunku! Prędzej! Przyjeżdżać? Pali się!

Pan Cipek, nie przerywając gry, pyta niecierpliwie:

— Może pan nareszcie powie co się pali?

— Spadła lampa naftowa, na fta się rozlała... Zajęła się podłoga!

Pan Cipek wzrusza ramionami.

— Dopiero się zajęła?! To co pan robi taki gwałt?! Niech się trochę rozpali! Żeby było co gasić. Nie będę przyjeżdżał, żeby gasić lampę.

Odkłada słuchawkę i z angielską flegmą gra dalej.

I dopiero przy trzecim telefonie ożywia się:

— Co?! Co pan mówi? Same zgliszcza?! Ogień dogorywa?!

Zrywa się z krzesła i krzyczy w słuchawkę!

— Podtrzymać ogień! Zaraz przyjeżdżamy!

I, ubierając się szybko, woła na kolegę:

— Prędzej! Ani chwili do stracenia! Pożar jeszcze może zgasnąć bez nas!

Pędzi, co koń wyskoczy, do pożaru, ale zwykle zostaje już tylko zgliszcza.

Wtedy pan Cipek rozgląda się gniewnie dokoła.

— Co to jest? — pyta. — Gdzie pożar?! Gdzie ogień?!

Wystraszeni pogorzelcy tłumaczą nieśmiało:

— Ugasiliśmy sami. Kubełkami...

Pan Cipek gniewnie marszczy czoło:

— Kubełkami?! Kubełkami się gasi pożar?! A od czego jest straż, psia kość! Mówiłem, że by podtrzymać ogień! Co to jest za porządek?! Po co my się śpieszymy?! Poco my się narażamy?! Żeby jakiś dureń gasił kubełkami?!

Pan Cipek spluwa gniewnie:

— Najpierw krzyczą, robią gwałt, a potem nie dają pracować!

Napoleon Sądek.

Podróż miliardera

HAGA. Amerykański miliarder John D. Rockefeller jr. przy był przed kilku dniami incognito wraz z żoną i synami do Holandii, gdzie zamieszkał w dobrach Dynrell w Wassenaarze pod Hagą.

Rockefeller uda się stąd w dłuższą podróż, celem zwiedzenia szeregu krajów Europy.

Doniosłe oświadczenie prez. Roosevelta
w sprawie polityki na Dalekim Wschodzie

NOWY JORK. Według informacyj, zaczerpniętych od osób, towarzyszących prezydentowi Rooseveltowi w podróży, jest rzeczą możliwą, że prezydent po przybyciu pod koniec tygodnia na wybrzeża Pacyfiku złoży doniosłe oświadczenia w sprawie swej polityki zagranicznej, a zwłaszcza w sprawie polityki na Dalekim Wschodzie.

Przed opuszczeniem Waszyngtonu prezydent odbył kilkakrotnie dłuższe rozmowy z sekretarzem stanu Hullem, a w czasie podróży otrzymywał liczne sprawozdania z departamentu stanu

Wstrząsająca tragedia na polu
Wskutek wybuchu kotła lokomobili 5-ciu robotników poniosło śmierć

CZERNIOWCE. W gminie Ulmeni w powiecie Teleorman wydarzył się przy robotach w polu nieszczęśliwy wypadek przy traktorze wskutek eksplozji kotła lokomobili.

Skutkiem wybuchu 5 robotników zostało zabitych na miejscu, 10 zaś odniosło ciężkie rany.

Na zwalczanie bezrobocia
St. Zjednoczone muszą wydatkować nowe sumy

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt ogłosił wczoraj zrewidowany projekt budżetu na rozpoczęty w dni. 1 lipca nowy rok budżetowy.

Prezydent ocenia wysokość wydatków w bieżącym roku budżetowym na 8.985 milionów dolarów, zaś niedobór budżetowy na 3.984 miliony dolarów.

Prezydent oświadczył, że wbrew poprzednim oczekiwaniom, ogólne położenie finansowe bynajmniej się nie polepszyło, a nawet uległo pogorszeniu.

Na skutek tego potrzebne będą dodatkowe środki na zwalczanie bezrobocia.

Wielki pożar w porcie
Spłonęło kilkanaście samochodów

HELSINKI. W tutejszym porcie wybuchł o północy pożar, który z wielką szybkością ogarnął część magazynów celnych.

W magazynach tych uległo zniszczeniu kilkanaście samochodów, nadesłanych z zagranicy, oraz rozmaite cenne towary.

Dzięki wysiłkom skoncentrowanych licznych oddziałów straży ogniowej, udało się umiejscowić pożar i uniemożliwić przerzucenie się ognia na znajdujące się w pobliżu magazyny węglowe.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)
Czwartek 14. VII 1938 r.

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Muzyka (płyty. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert poranny. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 „Moje wakacje" — powieść. 15.30 Muzyka lekka (płyty). 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Orkiestra rozrywkowa. 16.45 Poznajemy nieprzyjaciela 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 Przegląd wydawnictw. 18.10 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Kościuszko w Łazienkach" 18.45 Fragmenty z dramatów muzycznych. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Lekka muzyka francuska. 19.55 „Cabaret artistique" — Kartki z historii kabaretu francuskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycje dla wsi. 21.10 „Lehar Kalman" — potpourri operetkowe.. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Pozdrowienie skautów francuskich dla harcerzy polskich z Krakawa. 22.05 Muzyka francuska 22.55 Przegląd prasy 23.00 — 23.15 Ostatnie wiadomości

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty) 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert solistów. 15.00 Wiadomośco sportowe. 15.05 Muzyka taneczna. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Jak spędzić święto. 17.10 Pogadanka społeczna. 17.15 Muzyka francuska (płyty). 18.30 Życie kulturalne stolicy. 18.35 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „W stepie Turkiestanu" — nowela. 22.20 — 23.55 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

Zderzenie samochodu z rowerem
6 osób straciło życie, a 20 odniosło rany

AKWIZGRAN. W pobliżu gminy Haaren pod Akwizgranem wydarzyła się poważna katastrofa samochodowa, w czasie której 6 osób straciło życie, a 20 odniosło rany.

Katastrofa spowodowana została tym, że autobus przy wjeździe do wioski na spadającej stromo w dół ulicy napotkał rowerzystę, którego kierowca chciał wyminąć, lecz autobus poślizgnął się i uderzył całym rozpędem o ścianę pobliskiego domu.

Przy zderzeniu prawy bok autobusu został całkowicie zerwany. Pasażerami autobusu byli b. kombatanci i członkowie ich rodzin, którzy urządzali wycieczkę na pola bitew w Belgii.

Uderzenie autobusu o ścianę domu było tak silne, że ściany się zarysowały i musiano rozwalić cały budynek.

Rokowania handlowe anglo-amerykanskie
natrafiają na poważne trudności

LONDYN. W angielsko-amerykańskich rokowaniach handlowych wyłoniły się nagle nieprzewidziane trudności. „Times" mówi, że trudności te posiadają charakter poważny.

W każdym razie jest rzeczą mało prawdopodobną, aby układ mógł być podpisany przed feriami letnimi parlamentu. Rokowania będą trwały całe lato, o ile nie dłużej.

„Times" sądzi, że głównym powodem przedłużenia się rokowań jest wyrażone przez rząd Stanów Zjednoczonych, życzenie, aby propozycje angielskie w sprawie stawek celnych zostały publicznie przedyskutowane, zanim będą umieszczone w układzie.

Żądanie to ma być umotywowane względami amerykańskiej polityki wewnętrznej.

KUPON NA BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ

Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Szybki powrót na ląd -- Nagły lęk Heleny — Mroczne przeczucia Bohdana Sensacyjna rozmowa Bohdana z dyrektorem stoczni — Epokowy wynalazek — Fale elektryczne w obronie wybrzeża Polski — Kto jest autorem projektu?

Bohdan był zdumiony. Jakaż to nagła potrzeba skłoniła stocznie portowe do nagłego wezwania go w godzinach pozasłużbowych?

— Nie mam przecież dzisiaj dyżuru — szepnął Bohdan.

W każdym razie wyjął z pod pokładu sygnalizację i dał znak: „Wracam".

Akurat był przypływ. Wiatr również był pomyślny. Można się było spodziewać dopłynięcia do brzegu w ciągu kwadransa.

Manewrował umiejętnie żaglem, poświęcając temu całą uwagę. Ale jednak postanowił zerknąć okiem na Helenę...

Ujrzał na jej obliczu jawną zmianę. Czyż by to było jakieś przerażenie?

Zapytał:

— Helenko, cóż to? Boisz się czego? Czyś po prostu zła?..

Z jej drżących ust wymknęło się pytanie:

— Dlaczego... dlaczego cię tak nagle wzywają?

— Nie mam pojęcia. Może się coś zepsuło, co trzeba śpiesznie naprawić...

— A może... wiesz?.. I tylko tak udajesz?..

Tu i w sercu Bohdana zrodziła się nagle nie wytłumaczona trwoga, rzekł jednak:

— Ależ nie. Nie udaję. Cóż by się miało stać?

Były to jednak tylko czcze słowa. Mroczne przeczucia opanowały duszę Bohdana. Coraz trudniej już mu zamaskować wzruszenie. Wydaje mu się, że jest na skraju przepaści bezdennej, z której już nie ma ratunku.

Pomimo to, widząc potęgujący się lęk Heleny, stara się uspakajać ją, przeplatając swe pociągnięcia manewrowe słowami:

— Nie lękaj się niczego, Helusiu. Nie bój się. Nic nam się stać nie może. Wiesz o tym dobrze. Pokonamy wszystkie przeszkody.

I oto nawet padło z ust jego słowo, którego obo je nigdy nie wymawiali:

— Przecież kochamy się, Helusiu. A cóż jest silniejszego, niż miłość?

Otóż już są prawie na brzegu. Trzeba teraz tylko zręcznie wylądować.

Helena spojrzała i nagle zawołała:

— Patrz, patrz... Ladrecki jest na brzegu. Woła cię.

Bohdan spojrzał. Rzeczywiście Ladrecki stał na molo. Przyłożył ręce do ust i wołał:

— Panie inżynierze, prędzej. Czekamy. Bardzo pilna sprawa.

Po chwili już żaglówka była przycumowana do mola. Tuż stał jeden z marynarzy, mówiąc:

— Niech pan inżynier mi pozwoli. Już ja się zajmę żaglówką.

— Czego chcecie ode mnie? Co się stało?

— Nie mam pojęcia, panie inżynierze. Stary pana potrzebuje na gwałt. Kazał mi wezwać pana natychmiast.

Ladrecki tymczasem przywitał się z Heleną, całując ją w rękę. Rzekł:

— Wyobrażam sobie, jaka pani wściekła na starego. Przerywa państwu przejażdżkę w najpiękniejszym momencie.

Helena właściwie nawet nie wie, co to za „stary". Ale tak właśnie nazywają poufale wszyscy pracownicy swego dyrektora naczelnego.

Bohdan bardzo lubi „starego". To b. admirał Jar - Falgowski. Obecnie jest kierownikiem stoczni, szczególnie zaś ma sobie powierzone prace eksperymentalne nad budową własnych łodzi podwodnych, abyśmy w tej dziedzinie mogli się uniezależnić od zagranicy.

Zdumienie coraz bardziej ogarniało Bohdana. A tymczasem coraz większy niepokój. Zapytywał się nieustannie sam siebie:

— Czego stary może chcieć ode mnie? I cóż to za taka nagła sprawa?

Aż go coś dusiło w gardle...

Aż mu serce zamierało, tak bardzo dręczyły go złe przeczucia...

Gdy Bohdan wszedł do gabinetu dyrektora, ten powitał go:

— Chwała Bogu, że pan już jest. Czekałem na pana z niecierpliwością.

Wskazał Bohdanowi krzesło i rzekł:

— Mam panu coś niesłychanie ważnego do powiedzenia. Jakikolwiek będzie wynik naszej rozmowy, domagam się od pana najświętszego słowa honoru, że to, co pan ode mnie usłyszy, pozostanie dla całego świata największą tajemnicą.

— Gdy tylko opuszczę te progi, zapomnę raz na zawsze, co tu usłyszałem.

— To mi wystarcza. Zechce mnie pan więc wysłuchać.

Podszedł jeszcze do drzwi, zamknął je na klucz i rzekł:

— Muszę panu najpierw opowiedzieć pewną zgoła niezwykłą przygodę... Tylko proszę mi nie przerywać.

Bohdan drgnął, jak gdyby domyślał się już treści rozmowy.

— Otóż otrzymałem w swoim czasie szkic pewnego projektu, który wywarł na mnie ogromne wrażenie. Był nie podpisany. Autor projektu, zapewne, chciał pozostać w ukryciu. Jest to tym bardziej nie pojęte, że chodziło tu o wynalazek ogromnej wagi i doniosłości. Mógł dać nieobliczalne wyniki. Zresztą, pan jako inżynier, zdoła to, zapewne, ocenić...

— Przypuszczam...

— Otóż niech sobie wyobrazi, że autor projektu twierdził, iż wynalazł sposób wysyłania z łodzi podwodnej, pogrążonej w morzu, fal elektrycznych, które mogłyby unieruchamiać wszystkie mechanizmy, działające w wodzie w promieniu tysięcy kilometrów. Wyobraża pan sobie, jakie to może mieć zastosowanie praktyczne? Polska łódź podwodna, wysyłając te fale elektryczne, może unieruchomić olbrzymią flotę nieprzyjacielską, zmierzającą ku naszym wybrzeżom. Rozumie pan mnie?

— Doskonale!

— Słowem, rozumie pan również, jak bardzo ważny był ten wynalazek. Jeżeli by fakty potwierdziły przypuszczenia projektu, jeżeli doświadczenia, poczynione, sprawdziłyby teoretyczne uzasadnienia byłby to zapewniony koniec wszelkiej wojny na morzu. Nikt by nie zdołał nam zagrozić od strony morza. Wszelkie zakusy wrogo dla nas usposobionych potęg morskich spełzłyby na niczym...

— Rzeczywiście...

— Wzruszony i przejęty tym wynalazkiem, natychmiast zawiadomiłem o tym nasze władze. Byłem bowiem przekonany, że autor projektu nie myli się. Wydawało mi się, że jego obliczenia całkowicie się zgadzają. Oczywiście, sprawdzenie tego musiałoby sporo kosztować. Trzeba by autorowi dać poważniejsze środki pieniężne dla przeprowadzenia doświadczeń. Domagałem się tych pieniędzy. Niestety, z ministerstwa przyszła odpowiedź odmowna...

Srogi mars zjawił się na obliczu Jar-Falgowskiego. Rzekł:

— Wyśmiano mnie. Powiedziano, że jestem naiwny. Panowie inżynierowie z ministerstwa czarno na białym udowodnili, że to mrzonka, bredzenie, złudzenie. Cały projekt z moimi referatami zwrócono mi z wyrazem politowania. Postanowiłem podać się do dymisji...

— Czyżby? Nie wiedziałem...

— Było tak. Nawet już podałem się do dymisji. Nie przyjęto jej i namówiono do pozostania na stanowisku. Jeżeli zostałem, to dlatego, że... postanowiłem nie ustępować. Całym sercem Polaka wierzę nadal w słuszność tego projektu. Nie chcę, aby nasza Ojczyzna została pozbawiona cennego wynalazku, który raz na zawsze może zapewnić obronę jej brzegów. Już pan się domyśla?..

— Nie zupełnie jeszcze...

— Mam spory majątek osobisty, bo pensję mam ogromną, a jak pan wie, prowadzę bardzo skromny tryb życia. Wie pan dlaczego? Bo wszystko niemal, co zarabiam, poświęcam na przeprowadzenie doświadczenia z tym wynalazkiem. Po cichu, w dwudziestu najrozmaitszych fabrykach krajowych i zagranicznych pozamawiałem poszczególne części, których przeznaczenia nikt się nie domyśla. Pan wie, że mój syn jest inżynierem, a mój zięć oficerem marynarki. Pracowali razem ze mną. Pan wie również, że na skraju naszych zakładów jest wielka szopa, na której jest napisane: „Wstęp surowo wzbroniony". W tej szopie stoją dwie łodzie podwodne, przystosowane specjalnie tylko do wypróbowania owego wynalazku, odrzuconego przez ministerstwo, a mogącego już w najbliższej przyszłości być najpewniejszym środkiem obrony naszej Ojczyzny.

Jar - Falgowski cały drżał z przejęcia. Wtem podszedł do Bohdana i zapytał:

— Panie inżynierze... Albo mi się zdaje, albo.. pan już coś wie... o tym?..

— Tak jest — przyznał się Bohdan — nie wiedziałem tylko, że coś się robi...

— Czyżbym się nie mylił? Więc to może.. pan?..

— Tak jest... To ja nadesłałem w swoim czasie ten projekt... — szepnął Bohdan i zbladł gwałtownie.

Jar - Falgowski aż oniemiał z wrażenia...

(Dalszy ciąg jutro)

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

Józek popatrzył na mnie i powiedział:

— Szykowna jesteś, jak prawdziwa hrabina! Teraz tylko elegancka walizeczka i gotowe! Wyjedziemy dziś wieczorem.

Chciałam mu jeszcze raz tłumaczyć, na jakie naraża niebezpieczeństwo siebie i mnie. Nic nie pomogło. Kazał mi przyjść najdalej na siódmą, żebym miała czas się przebrać i żebyśmy zdążyli na pociąg.

W głowie kręciło mi się od tego wszystkiego. Przychodziły mi myśli najfantastyczniejsze, jakby uniknąć tego strasznego wyjazdu. Ale po bliższym rozpatrzeniu tych projektów dochodziłam do przekonania, że to na nic się nie zda.

Mogłam właściwie liczyć tylko na los szczęścia, że Ignac nie dowie się o niczym, że wrócę niby od rodziny ze wsi i wszystko pójdzie ułożoną wcześniej drogą. A jeśli tak się nie uda?

Ileż to niebezpieczeństw czyhało na mnie!

Mogli nas złapać z Józkiem. Wtedy dostanę się do więzienia razem z nim, całe moje życie będzie zmarnowane i, co gorsza, nietylko moje, ale mojego dziecka!

Mogło się to udać. Ale czy ja zaznam we własnym sumieniu choć chwilę spokoju? Będę miała zawsze wyrzuty do końca życia, że stałam się choć na jeden raz i chociaż pod przymusem, ale złodziejką! Aż mnie dreszcz przechodził, kiedy sobie pomyślałam:

— Może to kiedyś wyjść na jaw i powiedzą memu dziecku: twoja matka była złodziejka! Twoja matka siedziała w więzieniu!

A jeśli nawet Rysio nie dowie się nigdy, jeśli nawet nie dostanę się do więzienia, to będzie mi wstyd przed samą sobą!

A jak się dowie Ignacy, że nie byłam na wsi u rodziny, tylko wyjechałam z kimś, wszystko jedno ze złodziejem, czy porządnym człowiekiem? Może ktoś nas zobaczyć. Choćby znajomi szoferzy na stacji, którzy mnie nie jeden raz widzieli na postoju na rogu Alei 3-go Maja, choćby Andrzej...

Właśnie myślałam o Andrzeju, idąc na przystanek, by pojechać do domu, kiedy nagle przy chodniku zatrzymała się taksówka i Andrzej zawołał do mnie, otwierając drzwiczki.

— Dzień dobry panno Franiu! Co pani robi w tych okolicach o tej porze?

Aż zaniemówiłam.

— Ignacy już będzie wszystko wiedział! — przemknęła mi przez głowę myśl. — Teraz już wszystko przepadło!

Nie odpowiedziałam mu nawet na powitanie tak byłam zaskoczona, a nawet przestraszona.

— Co się pani stało? Czego pani tak na mnie patrzy? — dopytywał się, widząc moją minę, która z pewnością była nieszczególna.

Ochłonęłam trochę.

— Nie spodziewałem się tu pani zobaczyć — mówił. — Niech się pani przysiądzie, mogę panią podwieźć. Dokąd pani teraz idzie? Do domu? Niech pani siada! — zapraszał mnie. — Widziałem się niedawno z Ignacym. Przed dziesięcioma minutami, a może przed kwadransem pojechał na Powązki z jakimiś gośćmi.

Stałam niezdecydowana, ale przyszło mi do głowy, żeby jednak z nim pomówić, żeby mu napsioczyć za obgadywanie mnie przed Ignacym.

Zbliżyłam się do jego taksówki i nie siadając, powiedziałam:

— Dlaczego to pan, panie Andrzeju, tak mnie obgaduje przed człowiekiem, który ma niezadługo zostać moim mężem? Co złego panu zrobiłam, że pan chce mi zaszkodzić, chociaż pan wie, że chcę wyjść za mąż za niego dla dobra swego syna, a o sobie wcale nie myślę?

— Ja obgaduję? Co też pani, panno Franiu? Ja miałbym co złego na panią powiedzieć! Żeby mi język usechł, jeśli to prawda!

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

14 LIPCA

CZWARTEK
Bonawentury b. d. K.
Słowiański: Dobrogosława
Słońce wsch. 3.20 zach 19.52
Księżyca wsch. 20.15 zach. 5.35.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1508. Klęska wojsk moskiewskich pod Orszą.
1789. Zburzenie przez lud Bastylii w Paryżu.
1797. Wybicki tworzy hymn narod. w Italii.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Gdy nastanie miesięc lipiec
To ostatki mąki wypiec.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:
Długość wybrzeży Europy wynosi 37,800 kilom.

RADY PRAKTYCZNE:
Łyżkę po lekarstwie należy za każdym razem starannie wytrzeć.

Wyrwała z rąk kata skazanych na śmierć

Dziwna choroba bogatej kobiety — Ma dobre serce i pomaga różnym typom, których los sprowadził z uczciwej drogi życia

W jednym z najpiękniejszych i najelegantszych miast Meksyku, w Tampice, miał zostać, przed trzema miesiącami, stracony pewien Meksykanin nazwiskiem Atrocete. Był on oskarżony o zabójstwo 2 kobiet na ulicy, którym zarzucał, że wpłynęły na jego przyjaciółkę, by go porzuciła.

Władze więzienne poczyniły już wszystkie przygotowania do egzekucji, gdy skazaniec znikł bez śladu. Władze stanęły wobec zagadki. Straż więzienna rekrutowała się z ludzi godnych zaufania. Dotychczas nie udało się żadnemu skazańcowi uciec z celi.

Drobiazgowe dochodzenia ustaliły, że w pobliżu więzienia kręciła się jakaś nieznajoma kobieta, której zachowanie było podejrzane. Może więc przyjaciółka, dla której zamordował dwie kobiety pomogła mu do ucieczki?

Policja natychmiast aresztowała podejrzaną, ale po przesłuchaniu wypuszczono ją na wolność, udowodniła bowiem, że w tym czasie w ogóle nie bawiła w Tampice. I zapewnie śledztwo utknęłoby na martwym punkcie, gdyby Atroceto nie przypomniał się policji.

Atroceto usiłował zastrzelić jakiegoś mężczyznę, który wychodził z luksusowej willi w Vedado, przedmieściu Habny, na wyspie Kuba. Policja aresztowała obu.

Sędzia śledczy zastanawiał się, co ci dwaj ludzie mogą mieć wspólnego z właścicielką willi, przed którą miał się odbyć zamach, panią Harie Puero, bardzo zamożnej Kubanki.

Aresztowani odmawiali wszelkich zeznań. Podobnie zachował się mąż pięknej pani Puero, właściciel wielkiego domu eksportowego. W tych warunkach sędzia śledczy wezwał p. Harie Puero i prosił o wyjaśnienia. Spotkała go jednak dalsza niespodzianka. Piękna Kubanka oświadczyła sędziemu, że niestety nic nie może mu powiedzieć.

Sędzia zrozumiał, że ma przed sobą jakieś grubsze „ryby', że przypadek poszedł mu na rękę. Nie zastanawiając się więc długo kazał piękną p. Puero aresztować.

Ten środek zapobiegawczy odniósł skutek. Po trzech dniach p. Puero oświadczyła, że pragnie zobaczyć się z sędzią śledczym. Zjawiła się na przesłuchaniu złamana, spłakana i oświadczyła, że jest zupełnie niewinna, nie zna tych panów, którzy opuścili jej willę. Ma tylko dobre serce i pomaga różnym ludziom, których los wykoleił. Gdyby sędzia śledczy nie otrzymał w międzyczasie informacyj o obu aresztowanych, przyjąłby może wyjaśnienia p. Puero do wiadomości. Ale na biurku swoim miał już życiorys Atroceto i jego rywala, który również uciekł przed wykonaniem wyroku kary śmierci, ale z miasta Mexico.

Sędzia śledczy w Habanie zastanawiał się dalej co łączy p. Pueo bywalczynią wszystkich eleganckich lokali, wytworną i zamożną panią z tymi przestępcami. Mąż jej zapewniał, że jest przekonany o jej pełnej niewinności, przypuszcza jednak, że mogła paść ofiarą szantażystów.

Obaj aresztowani bronili jak mogli p. Puerto. Oświadczyli, że obaj zakochali się w niej i na tle zazdrości jeden chciał zabić drugiego. Sędzia śledczy nie dał jednak za wygraną.

W toku dochodzeń ustalił, że p. Puerto gościła więcej podejrzanych typów u siebie. „Wzięta w ogień krzyżowych pytań p. Puerto prosiła by zawezwać jej męża przed którym wszystko wyzna.

Już jako dziecko p. Puerto wpadała w nastrój wielkiego podniecenia, gdy dowiadywała się o wyrokach śmierci. Ten stan psychiczny połączony z jakimś współczuciem spowodował, że p. Puerto wyciągała skazanych na śmierc niemal z rąk kata. Posiadała duże środki materialne, które umożliwiły jej przyjście z pomocą skazańcom. Po wyratowaniu ich dawała pewne wsparcie materialne i umożliwiała wyjazd zagranicę dla rozpoczęcia nowego życia.

O tej słabości p. Puera nie wiedział nikt, nie wyłączając męża, którego bezgranicznie kochała. Tajemnica jej podwójnego życia została odkryta przez Atroceta, który zakochawszy się w swej wybawczyni strzelił do domniemanego rywala.

Pani Puero znajduje się nadal w więzieniu ale mąż jej robi starania o przeniesienie jej do sanatorium. Obrońcy p. Puero wskazują, że stan psychiczny p. Puero jest chorobliwy, że zdołała wprawdzie umożliwić 8 osobom ucieczkę z więzienia, działała jednak w stanie nienormalnego podniecenia.

Władze sądowe nie zdecydowały dotychczas czy p. Puero stanie przed sądem czy też zostanie przed tym wypuszczona na wolność i oddana pod opiekę lekarską.



Na zdjęciu — prezydent Republiki Francuskiej, opuszczający katedrę w Reims po uroczystościach inauguracyjnych.



Na zdjęciu — w gospodarstwie szwajcarskiego wieśniaka ocieliła się krowa, dając życie trzem zdrowym cielakom.

Na małej wokandzie...

Przed kasą

(A.E.) Był letni, upalny dzień.

Na dworcu ścisk przed kasą — niemożliwy. Wszyscy czekają na bilet do Otwocka, a jeśli nie do Otwocka, to dlatego, że do Świdra lub do Michalina.

A tu pociąg odchodzi już za trzy minuty.

— Panie! Nie tutaj! Stań pan za kolejką.

— Ja tylko po jeden bilet...

— Ja też tylko po jeden. A przy swojej tuszy winieneś pan choć dwa bilety wykupić.

— Panie kasjer! Nie dopuszczaj pan z boku!

— Przepraszam się z panią najmocniej — zwraca się ktoś do stojącej za nim niewiasty — ten pani chłopaczek to mi ciąga z tyłu za spodnie.

— Cóż ja mogę zrobić — uśmiecha się uprzejma niewiasta — widocznie ma do pana jakiś pociąg!

— Co mnie obchodzi jego pociąg? Ja mam inny pociąg w głowie, on odchodzi za dwie minuty, a z tych dwóch pociągów to jeszcze może być katastrofa.

— Co się tam dzieje?

Jakiś jemogość pcha się gwałtem do kasy.

— Gdzie się pan tak pchasz? Nie wiesz pan, gdzie kolejka?

— Wiem — odparł przybyły, gorliwie pracując łokciami. — Kolejka jest na stacji Most. A ja tu przyszełem na kolej, nie na kolejkę!

Wśród interesantów zawrzało.

— Trzymajcie go, panowie! — wołano i kto mógł ten chwycił przybysza za ręce, za nogi, za spodnie, za marynarkę...

Ale wróg kolejek walczył jak lew.

— A właśnie, że kupię bilet — wołał, rozdając kuksańce na prawo i na lewo.

Zrobiła się ogólna bijatyka. Biletów już nikt nie kupował, pociąg gwizdnął i pojechał, a gdy nadbiegł policjant, na podłodze leżała wielka kupa szamoczących się ludzi, na samym spodzie zaś, pod wszystkimi ryczał jak wół waleczny przybysz.

Przed sądem pan Rzepkowski tłumaczył się, że miał spora kolejkę w głowie i nie wie jak nie mógł wyrozumować, poco mu ta druga kolejka.

Sąd, biorąc pod uwagę gazowy stan pana Rzepkowskiego, skazał go tylko na dwadzieścia złotych grzywny

HUMOR

W TEATRZE

Tristan Bernard spóźnił się naprzedstawienie. Woźny uprzedza go, aby nie mącił ciszy, bo pierwszy akt dobiega końca.

— Dlaczego — pyta Bernard — czy wszyscy już śpią?

DROBNY UPOMINEK

Admirał francuski, Bruicq, sprzeczał się gorąco ze swym adiutantem. Ten w zapale sprzeczki wykrzyknął:

— Daję moją głową, że mam rację!

— Przyjmuję chętnie, drobne upominki utrwalają przyjaźń'

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Wartość pierwszej miłości

„NIEZNAJOMA" pisze nam:

„Szanowny Panie Redaktorze!

Zwracam się do Pana, Redaktorze, z całą ufnością, bo wiem, że nikt inny nie zrozumie mnie tak jak Ty, Drogi Redaktorze. Otóż przed kilkoma tygodniami poznałam pewnego chłopca. Ale marzenia moje prysły jak ta bańka mydlana. Nawet na chwilę nie opuszczała mnie myśl, że on zapomni o mnie. Może dlatego stało się inaczej.

Ale i nasza znajomość trwała bardzo krótko, bo zaledwie dwa wieczory spędziliśmy razem, a to z powodu wyjazdu mego znajomego. Ale te dwa wieczory pamiętam do dziś, do dziś jestem myślą przy nim.

Miał pisywać. Nie spełnił obietnicy. Już przeszło miesiąc łudzę się — „może dziś" i tak z dnia na dzień, czekam i tęsknię.

Wierz mi, Redaktorze, jestem bardoz śmiała. Chciałam nawet go pocałować. Byłam już tak blisko przy nim — ale jakaś siła zmusiła mnie do zapanowania nad sobą. Więc tylko popatrzyłam na niego i nic więcej.

Tak, bo on nie życzył sobie. „Za wcześnie", powiedział — „jak przyjadę...'

„Ha, trudno, poczekam", odpowiedziałam. Mówił jeszcze, że mam płytkie uczucie. Odpowiedziałam, że jeszcze nie kochałam,. no bo naprawdę, jeszcze nie. A on nawet nie wie, że ja jednak do dziś myślą jestem przy nim.

Tak bym chcala mu powiedzieć: — „Cześku, ja tęsknię!..." Ale nie... nie mogę wyrzec tego słowa. Czy on mnie nie wyśmieje? Czy to wypada? Bo on jest taki inny i to właśnie może onieśmiela mnie.

Więc proszę Cię, Redaktorze, chcę być śmiałą, nie chcę ukrywać tego, co czuję, wydrukuj ten list. Może... może kiedyś wpadnie mu do ręki gazetka i przypomni sobie... Nieznajomą".

Tkliwy i z głębi rozkochanego serca płynący list Pani z pewnością wzruszy każdego, a więc i tego, do kogo właściwie jest skierowany. Uważam jednak, że powinna to Pani uczynić bezpośrednio.

Skoro Pani, najzupełniej słusznie, nie lęka się wyznać swego uczucia, trzeba napisać do owego p. Cześka. Ręczę, że Pani nie wyśmieje, bo to przecież nic śmiesznego wyznać komuś miłość. Przeciwnie, to coś bardzo poważnego. I wypada z pewnością. To nic nieprzyzwoitego lub ubliżającego. Choćby nawet był nie wiem jak „inny", nie może pozostać obojętny na pierwszą miłość młodego dziewczątka, a w każdym razie winien jest Pani bezwarunkowo wypowiedzenie się, co o tym myśli

Groźny terrorysta i zamachowiec
w roli herszta szajki włamywaczów

Swego czasu donosiliśmy o niezwykle zuchwałym włamaniu, dokonanym przez nieujawnionych narazie sprawców do lokalu Starostwa w Radzyminie. Po wyłamaniu zamków, złodzieje skradli kilkanaście rewolwerów, blankiety paszportów zagranicznych, pieczęcie, 18 zasłon okiennych i t. d.

Niezauważeni przez nikogo, włamywacze zbiegli z łupami, nie pozostawiając żadnych śladów złodziejskiej gospodarki, co świadczyło, że byli to rutynowani przestępcy.

Energiczne dochodzenie nie dawało początkowo pozytywnych rezultatów a wątłe nici śledztwa rwały się, lub gmatwały i zdawało się, że zuchwali sprawcy ujdą karzącej dłoni sprawiedliwości.

Włamywaczów zdradziły skradzione kotary. Policja przeprowadzając rewizję w melinie złodziejskiej przy ul. Czerniakowskiej 65, w Warszawie, zastała tam kobietę, przerabiającą zasłony okienne na suknie. Badana kobieta zeznała, że zasłony kupiła od niejakiego Jana Maniaka, drukarza. Maniak z pochodzenia Ukrainiec, znany był policji, jako poszlakowany o udział w szeregu zamachów terorystycznych. Aresztowano go i przesłuchano. Maniak wypierał się początkowo udziału we włamaniu do Starostwa, ale gdy znaleziono przy nim jeden ze skradzionych rewolwerów, załamał się i przyznał do winy.

Maniak dobrał sobie do pomocy groźnego, międzynarodowego kasjarza, Feliksa Bartosiaka, wielokrotnie karanego więzieniem i włamywacza, Zygmunta Kołodziejczyka.

Trójka ta po starannym przygotowaniu i zbadaniu terenu, dokonała włamania. Bartosiak i Kołodziejczyk operowali biuro Starostwa, Maniak zaś stał na czatach. Po kradzieży, sprawcy zbiegli do Warszawy.

Maniak obiecywał wspólnikom kilka tysięcy złotych za „robotę", a na poczet „honorarium" wpłacił im narazie 400 złotych.

Paszporty zagraniczne miały służyć różnym przestępcom do ucieczki za granicę. Zanim jednak Maniak zdołał uruchomić „biuro paszportowe", policja rozwikłała tajemnicę włamania do Starostwa i osadziła całą bandę w więzieniu.

Wszystkie skradzione łupy znaleziono na melinie złodziejskiej przy ul. Chmielnej 15, gdzie schwytano Kołodziejczyka. Bartosiak w tym czasie ukrywał się pod Warszawą. Ponieważ zabrakło mu pieniędzy, postanowił wrócić do stolicy, by zainkasować od Maniaka część swojej zapłaty.

Obawiając się aresztowania, Bartosiak ulokował się na szosie wawerskiej na furmance, wiozącej warzywa na targ do Warszawy, zaszył się na spód furmanki i szczelnie zakrył warzywami. Miał jednak pecha, gdyż na ulicy Grochowskiej przechodzący wywiadowcy zauważyli sterczące spod warzyw nogi włamywacza. Policjanci zainteresowali się tajemniczymi nogami, zatrzymali furmankę i aresztowali dobrze im znanego przestępcę, poszukiwanego zresztą do szeregu innych spraw. Bartosiak m. in. włamał się do Instytutu Głuchoniemych, gdzie rozpruł kasę pancerną i skradł kilka tysięcy złotych, za co skazany został na 4 lata więzienia. Po wyjściu z więzienia włamywacz dokonał bezczelnej kradzieży z włamaniem w Komendzie Kół Pułkowych (Ludna 10), gdzie z bronią w ręku został ujęty ze wspólnikiem swoim, Ryszardem Pasierbkiewiczem, groźnym bandytą i włamywaczem, uczniem i pomocnikiem osławionego „Szpic bródki" — Cichockiego.

Aresztowanie niebezpiecznej szajki jest poważnym sukcesem policji warszawskiej.

Runął dom od gwałtownej wichury

BUKARESZT. W Vanatori w departamencie Arad gwałtowna wichura zwaliła dom, w którym schroniło się przed burzą kilkanaście osób. Pod gruzami domu zginęło 2 osoby, a 18 odniosło ciężkie rany.

Ujęcie przemytników

Straż graniczna ujęła we wsi Międzyborowice pow. Wieluńskiego, dwóch przemytników Jana Będziszewskiego i Karola Kunerta, w chwili gdy powracali z Niemiec, przemycając około 40 klg. sacharyny i tytoniu. Ładunek przemytu skonfiskowano.

Obu przemytników osadzono w więzieniu.

Kradł... przez pomyłkę!
Skandal w królewskiej rodzinie

W dniu wczorajszym Maria Kwiek, siostra króla Cyganów, (Warszawa, Zaniemecka 24A), zaalarmowała policję wiadomością o zuchwałym włamaniu i kradzieży z jej mieszkania biżuterii, lisa srebrnego, samowara ze srebra i t.d. Wszczęto natychmiast energiczne dochodzenie. Na miejsce przybyła policja, która szybko zorientowała się, że cała historia włamania jest mocno niewyraźna.

W wyniku poszukiwań, policjanci znaleźli srebrny samowar w piwnicy. Badana Kwiekowa oświadczyła wówczas, że kradzieży dokonał... przez „pomyłkę" jej kuzyn, Sandał Kwiek, który upił się i zamiast kogo innego, okradł ją, a przekonawszy się, że przedmioty stanowią własność cygańską, podrzucił je w piwnicy.

Bank T. Bunimowicza
o biżuterii hiszpańskiej

Dom Bankowy T. Bunimowicz w Wilnie prosi nas o wydrukowanie następującego pisma:

Szanowny Panie Redaktorze.

W związku z notatką na stronie 1-ej z dnia 10 b. m., niniejszym prostujemy, że Dom Bankowy T. Bunimowicz ani właściciel D/H p. Tobiasz Bunimowicz ze sprawą przysłanej z Hiszpanii biżuterii nic wspólnego nie mają.

Ze znajdujących się w skarbcu Domu Bankowego skrytek depozytowych (safesy) korzystać może za odpowiednią opłatą każdy klient i Dom Bankowy jak i wszystkie inne instytucje, posiadające w swych skarbcach safesy do powszechnego użytku, nie ma potrzeby ani prawa sprawdzania ich zawartości i nie ponosi za nie żadnej odpowiedzialności.

Z poważaniem
Dom Bankowy T. Bunimowicz
(—) Szymon Kassuk.

Amator cudzych motocykli
zdemaskowany przypadkowo przez policjanta

Nocy ubiegłej policjant pełniący służbę na ul. Żelaznej, w pobliżu Twardej w Warszawie, zauważył jakiegoś osobnika, prowadzącego motocykl. Zaintrygowany posterunkowy zapytał nieznajomego o książkę wozu, na co otrzymał opryskliwą odpowiedź, że kierowcy obowiązuje posiadanie książki tylko w tym wypadku, gdy jedzie motorem.

Gdy policjant w dalszym ciągu kategorycznie domagał się okazania dowodu, nerwowy motocyklista zagroził mu interwencją swego kuzyna, rzekomo wysokiego dygnitarza, a gdy i to nie pomogło, stawiał policjanto wi opór, nie pozwalając przeprowadzić się do komisariatu.

Posterunkowy wezwał pomocy, wówczas nieznajomy pozostawił motocykl i rzucił się do ucieczki, został jednak schwytany i przeprowadzony do komisariatu, gdzie ustalono, że jest to Leon Skierczyński (Grzybowska 72).

Skradł on motocykl, wartości 3500 złotych, pozostawiony w Alejach Jerozolimskich 51 przez właściciela, Jana Fredro (Emilii Plater 8).

Zuchwałego złodzieja osadzono w więzieniu.

Wiadomości sportowe

Sensacje z różnych dziedzin

GARBARNIA POZOSTANIE MISTRZEM PIŁKARSKIM KRAKOWA

Zarząd krakowskiego okręg. związku piłki nożnej otrzymał we wtorek depeszę Polskiego Związku Piłki Nożnej, stwierdzającą, że mistrzem okręgu krakowskiego jest drużyna Garbarni i rozegranie nowego meczu eliminacyjnego o mistrzostwo Krakowa jest niczem nie uzasadnione.

Decyzja Polskiego Związku Piłki Nożnej nastąpiła naskutek odwołania zarządu Garbarni przeciwko decyzji krakowskiego okręgu.

Wobec tej decyzji, zarząd krakowskiego okręgu odwołał mecz w Chrzanowie i zawiadomił Garbarnię, że ma rozegrać w nadchodzącą sobotę mecz o wejście do Ligi z katowickim Dębem. Jest to mecz przełożony z dn 3 lipca.

POLSKIE JACHTY ZDOBYŁY CZTERY NAGRODY W TALLINIE

We wtorek zakończyły się w Tallinie międzynarodowe regaty zatokowe, zorganizowane z okazji jubileuszu estońskiego klubu żeglarskiego. We wtorkowych regatach z polskich jachtów „Rusałka" zajęła 3-e miejsce, a Goplana 5-te.

Po zakończeniu regat odbyło się rozdanie nagród. Ogółem 5 jachtów polskich zdobyło łącznie 4 nagrody, w tym jedną ufundowaną przez poselstwo R.P. w Tallinie.

We wtorek wieczorem jachty polskie wyruszyły w drogę powrotną do Gdyni.

OBÓZ POLSKICH BOKSERÓW PRZED MECZEM Z WŁOCHAMI.

Obóz pięściarski przed meczem bokserskim z Włochami rozpocznie się w dniu 18 b.m. w Poznaniu. Trenerem będzie Sztam, który również będzie sekundował naszym zawodnikom na meczu we Włoszech.

Do obozu zostali wyznaczeni: Jasiński, Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Szymura, Doroba i Piłat.

DRUGIE ZWYCIĘSTWO JĘDRZEJOWSKIEJ W HAMBURGU

We wtorek Jędrzejowska rozegrała na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Rzeszy w Hamburgu mecz z Amerykanką Hopman, bijąc ją 5:7, 6:2, 6:3. W trzecim secie Jędrzejowska upadła na korcie wskutek skurczu prawej nogi, Po zarządzonych 15 minutach przerwy, Polka grała dalej i mecz wygrała. Zwycięstwo Polki po tym wypadku wywołało burzę oklasków na widowni.

W grach podwójnych panów para Tłoczyński — Baworowski pokonała parę niemiecką Gulcz — Statz 6:4, 2:6, 7:5, 6:3, a para Hebda — Spychała przegrała z parą niemiecką Redel — Goepfert 4:6, 3:6, 7:5, 3:6.

Jędrzejowska po wypadku na korcie postanowiła wycofać się z gier podwójnych i walczyć nadal jedynie w singlu.

MISTRZOWIE TENISOWI ŚWIATA POKONANI W BIAŁOGRODZIE

Mistrzowie świata w tenisie, Amerykanie Budge i Mako rozegrali we wtorek w Białogrodzie dwa pokazowe mecze, ponosząc niespodziewanie porażki w obu spotkaniach.

Pierwsza rakieta świata Budge został pokonany po wspaniałym 2-setowym meczu przez Kukuljevica 15:13, 7:5. Mako przegrał z Punceceem 4:6, 6:3, 9:7.

W grze podwójnej para Budge — Mako pokonała parę jugosłowiańsko-czeską Kukuljevic — Drobny 6:3, 6:2.

PIŁKARZE WĘGIERSCY W POLSCE.

Węgierska drużyna piłkarska „Hungaria" przybędzie do nas na parę meczów z polskim kombinowanym zespołem reprezentacyjnym. Węgrzy rozegrają napewno 2 mecze:

3 sierpnia w Warszawie.

Nadto w projekcie jest trzeci mecz „Hungarii" z naszym zespołem reprezentacyjnym we Lwowie w dn. 7 sierpnia. Mecz ten stoi jednak pod znakiem zapytania, dojdzie bowiem do skutku tylko w tym wypadku, jeśli w nadchodzącą niedzielę Lwów przegra swój mecz ze Śląskiem w ćwierćfinale o puchar Polski. W razie bowiem zwycięstwa drużyna Lwowa walczyć będzie 7 sierpnia w trzeciej kolejce walk o puchar Prezydenta.

W tym wypadku trzeci mecz Hungarii przeniesiony byłby na inny teren w Polsce, a ewentualnie odwołany.

Wyłudził ostatnie pieniądze
za obietnicę wyrobienia posady

Jan Bolek, zam. przy ul. Stare-Miasto nr. 9 w Warszawie, przechodząc ulicą Długą został zaczepiony przez jakiegoś osobnika, który wszczął z nim rozmowę. W pewnej chwili Bolek zwierzył się nieznajomemu, że od dłuższego czasu pozostaje bez pracy i wraz z żoną i dziećmi znajduje się w krytycznych warunkach materialnych. Nieznajomy odparł wówczas, że chętnie wystara mu się o posadę, gdyż jest prezesem banku i ma duże znajomości. Bolek nie śmiało zwrócił się do „prezesa" z prośbą, ażeby przyszedł do jego mieszkania i tam omówią warunki. — Mężczyzna chętnie zgodził się i pożegnawszy się z Bolkiem, przyrzekł odwiedzić go dnia następnego.

Nazajutrz Bolek przyjął w swym mieszkaniu „prezesa" częstując go kolacją. Mężczyzna podał się za Mariana Kędzierzaka, zam. przy ul. Marszałkowskiej nr. 86. Obiecał on wyrobić Bolkowi posadę woźnego w jednym z banków i jako zwrot kosztów zażądał 500 zł. Bolek miał tylko uskładane 300 zł. i udał się do sąsiadki, od której pożyczył 200 zł. i żądaną sumę wręczył Kędzierzakowi. Ten miał przyjść do niego za kilka dni i powiadomić go o przyjęciu do pracy.

Gdy minęło 2 tygodnie Bolek udał się do mieszkania Kędzierzaka i nie znalazłszy go pod wskazanym adresem, zorientował się, że padł ofiarą oszusta. O podstępnym wyłudzeniu pieniędzy powiadomił policję II komisariatu P.P., która wszczęła dochodzenie.

W dniu wczorajszym Bolek, przechodząc ulicą Krakowskie Przedmieście zauważył „prezesa", który idąc rozmawiał z jakąś kobietą. Podbiegł do niego i zatrzymawszy, wszczął alarm. Nadbiegły policjant przeprowadził go do komisariatu P.P., gdzie okazało się, że jest to Zygmunt Białokura, zam. przy ul. Piekarskiej nr. 14, znany policji oszust. W czasie rewizji znaleziono przy nim perukę, wąsy oraz brodę, którymi się charakteryzował, ażeby nie być poznanym przez „ofiary".

Białokura, jak ustalono, od dłuższego czasu grasował w Warszawie, przeważnie na Starym-Mieście, zaczepiając przechodniów, którym następnie obiecywał posady, pobierając różne kwoty pieniężne, związane z przyjęciem.

Osadzono go w areszcie.

Straszliwy wybuch w fabryce
70 robotników przewieziono do szpitala

LONDYN. W jednej z największych fabryk lodu sztucznego w Anglii nastąpiła wskutek pęknięcia rury doprowadzającej amoniak eksplozja.

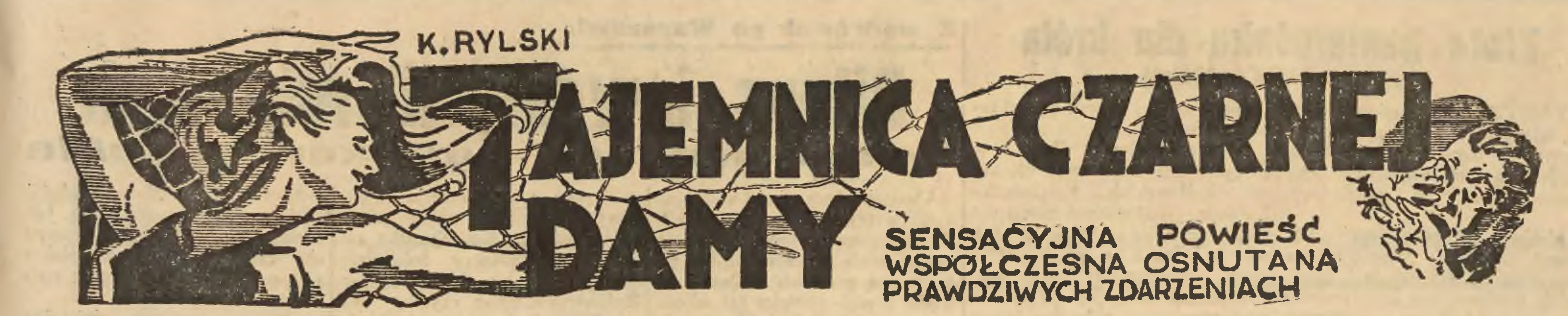
Około 70 robotników odniosło ciężkie obrażenia i zostało przewiezionych do szpitala. Stan wielu z nich jest b. ciężki.

Straż pożarna w maskach gazowych przeprowadziła akcję ratunkową i zdołała ugasić ogień.

Obiecujący młodzieniec

Helena Rusik, zamieszkiwała jako sublokatorka u Marii Nowakowskiej przy ul. Nowe Miasto nr. 17 w Warszawie.

W dniu wczorajszym syn Nowakowskiej 18-letni Ryszard wszczął z Rusikową sprzeczkę, w czasie której groził jej zabiciem. Rusikowa udała się do II komisariatu P. P. przy ul. Kapucyńskiej, gdzie złożyła o groźbach zameldowanie.



Poradzki przejrzał poranną prasę, która doniosła o tym, że policja bada skrupulatnie szczegóły, tyczące samobójstwa Toruńskiego.

Zdenerwowany, w naprężeniu wprowadził Poradzki kulę do lufy rewolweru, spodziewając się, że lada chwila będzie zmuszony popełnić samobójstwo. Jedno naciśnięcie cyngla, i skończy się wszystko... Poradzki nigdy jeszcze nie pragnął tak pozostać przy życiu, jak teraz. Jakże odetchnąłby z ulgą, gdyby się zdołał wyzwolić z tej pętli, która zaciska się wokół jego szyi: a przecież sam nawarzył tego piwa, które teraz musi wypić!

A może ta kobieta jest obłąkana?

Godzina mijała za godziną. Fatalne, nieszczęśliwe konsekwencje wczorajszego czynu — których oczekiwał — nie nastąpiły. Napróżno Poradzki dręczył siebie. W południe przejrzał znowu prasę, która donosiła obszernie o śmierci Toruńskiego.

I znowu czytał z przerażeniem szczegóły o „samobójstwie" Toruńskiego, i aczkolwiek znał już to wszystko, jednak wspomnienie zaszłych wypadków napełniło go znowu zgrozą.

Pisma donosiły:

„Policja znalazła się w obliczu niezwykle tajemniczej zagadki. Po raz pierwszy w kronice wypadków wydarzył się podobny fakt.

Nie ulega wątpliwości, że w mieszkaniu Toruńskiego dokonano rabunku, który sięga sum milionowych... To potwierdza również pani Toruńska, która przybyła samolotem nad ranem z Berlina. Jak zapewnia wdowa, kasetka zawierała jej biżuterię i pełną sumę pieniędzy, którą Toruński odebrał ze sprzedaży domu, a której jeszcze nigdzie nie zdążył ulokować. Władze śledcze pragną ustalić, co następuje: czy Toruński dokonał samobójstwa po stwierdzeniu rabunku, czy też rabunek został popełniony po tym, jak Toruński zmarł. Sprawa ta posiada, rzecz jasna, niezwykłe znaczenie dla dalszego śledztwa. Policja dokonała zdjęć dyktaloskopijnych dłoni gości Toruńskiego. Jak zapewniają rzeczoznawcy, w jego mieszkaniu bawiły na pewno dwie osoby. Jak wynika z fotografii odcisków, jednym z gości była kobieta, zaś drugim mężczyzna... Policja zajęta jest stwierdzeniem, kim była owa para, śledztwo jest prowadzone w nader szybkim tempie i nie ulega wątpliwości, że już najbliższe godz. przyniosą rozwiązanie zagadki".

Poradzki czytał gazetę z zapartym tchem. Coś jak gdyby dusiło go, tłamsiło w gardle, zimny pot oblał jego ciało, drżał jak liść na wietrze. Nie, wiedział, że te wyrzuty sumienia, to ciągłe nękanie siebie — to wszystko jest ponad jego siły. Nie raz i nie dwa, ręka jego wyciągała się do słuchawki telefonicznej, miał zamiar zadzwonić do policji i powiedzieć: „Jestem mordercą Toruńskiego! Aresztujcie mnie".

Ale ręka zawisła w powietrzu, nie dosięgnąwszy słuchawki. Coś go powstrzymywało, coś co było silniejsze aniżeli jego wola. Wiedział, że to byłby wyrok śmierci na siebie, a pragnął jeszcze żyć. Pragnął tego silniej, aniżeli kiedykolwiek.

Tak oto spędził Poradzki dzień w swym gabinecie, jak ścigane zwierzę, które ucieka przed tropicielami. Albo raczej jak zwierzę, zamknięte w swej klatce. Tylko, że sam zamknął się w tej klatce. Bał się przestąpić próg gabinetu, bał się spotkać ze swoimi najbliższymi. Nie tknął jedzenia, które mu służąca podała.

W czasie obiadu weszła znowu do gabinetu żona jego, pani Halina.

— Sewerynie, zaklinam cię, powiedz mi, co się z tobą dzieje... Może mogę ci czymkolwiek dopomóc... Jeśli masz trudności finansowe, oddaję ci całą moją biżuterię, sprzedaj willę, którąś na mnie zapisał, ale uspokój się... Błagam ciebie, powiedz mi, co ciebie tak trapi, na pewno namyślimy się we dwójkę i znajdziemy wyjście z sytuacji...

Słowa jej wzruszyły go znowu. Spoglądał na nią bez wyrzutu, raczej z wyrozumieniem. Nie miał do niej żalu, gdyż rozumiał, że przecież sam doprowadził do tego stanu, przecież nie postępowałaby tak bez niego: była przykładną żoną do chwili, gdy ją począł zaniedbywać...

Być może, gdyby jej wszystko opowiedział, przyniosłoby to mu wielką ulgę... Ale nie wolno mu przecież jej zaufać. Złożył przysięgę, ta wielka przysięga gnębi go i napełnia troską... A zresztą, być może Halina nie przeżyłaby tego wszystkiego...

— Powiedz Sewerynie — zbliżyła się do niego Halina. — Widzę, że cierpisz. Na pewno przyjdę ci z pomocą, cokolwiek będę mogła uczynić — uczynię...

Ukrył swą bladą twarz, swe zaczerwienione oczy i cicho odrzekł:

— Halinko, pozostaw mnie samego, zapewniam ciebie, że to będzie największą pomocą, jaką możesz mi okazać...

— Sewerynie, nie rozumiem twoich słów... Napełniasz mnie trwogą...

— Uspokój się, Halino! Wszystko minie. Powiem ci innym razem, daj mi teraz spokój...

— Przysyłano z biura po ciebie. Dzwoniono do ciebie, a tyś się nawet nie odezwał...

— Kto? I o co chodzi?

— Prokurent dzwonił: powiedziałam, że się źle czujesz, że jesteś niezwrów...

— Naprawdę? — zdziwił się Poradzki. Nie słyszał nawet dzwonka telefonu. — Za chwilę zadzwonię do niego, pozostaw mnie w spokoju...

Halina wyszła z pokoju jeszcze bardziej wystraszona. Jedno jest jasne: Seweryn ma jakieś straszne, tajemnicze przeżycie...

A Poradzki czekał wciąż w naprężeniu na tę ostatnią, okropną chwilę, gdy policja wkroczy do jego mieszkania i go aresztuje... W niezwykłym naprężeniu oczekiwał tej chwili, gdy policja przyjdzie, by popełnić samobójstwo.

Gazety donosiły wciąż nowe szczegóły o tajemniczym samobójstwie. Jakiś ekspert wyraził przypuszczenie, że list nie był pisany ręką Toruńskiego... Niektórzy sądzili, że ma się tu do czynienia z niezwykle wyrafinowanym morderstwem, któremu nadano pozory samobójstwa.

Dopiero nazajutrz przekonał się Poradzki, że jego obawy były naprawdę płonne.

Policja była coprawda w posiadaniu zdjęć daktyloskopijnych z jego dłoni i dłoni Ireny — ale szukała podobieństwa w kartotekach zawodowych przestępców. Porozumiano się z policją innych krajów: policja podejrzewała, że tajemniczy goście Toruńskiego uciekli za granicę. W kraju, w różnych miastach aresztowano kilkadziesiąt osób ze świata przestępczego; byli to przestępcy, którzy mieli rzekomo brać udział w rabunku.

„Tajemnica" nie została wyjaśniona: z dnia na dzień kurczyły się notatki prasowe w tej sprawie. Protokóły śledztwa odłożono do teki spraw niewyjaśnionych. Niewinnie aresztowanych policja musiała zwolnić. Prawdziwych morderców nie zdołano wykryć. Któż by mógł przypuszczać, że mordercą Toruńskiego jest znany powszechnie, ogólnie szanowany przedsiębiorca budowlany Seweryn Poradzki?

Poradzki odzyskał jak gdyby panowanie nad sobą: ale w duszy jego wciąż wrzało i kotłowało. Burzył się przeciwko swemu uzależnieniu, niewolnictwu wobec tej nikczemnej bandy... Cień Toruńskiego wciąż go prześladował, aczkolwiek nie obawiał się już go... Bał się teraz Ireny: przecież znowu wróci do niego! A jednak tak go pociąga do siebie!

Czy potrafi oprzeć się jej miłości? — nie zdawał sobie sam sprawy ze siły swego uczucia! Czyżby go naprawdę kochała tak, jak go zapewnia?

Postanowił raz jeszcze pomówić z nią szczerze. Tak, jedynie w taki sposób dowie się prawdy. Ale gdzie ją może zastać? Czyżby miał do niej jechać?

Nie! Zadrżał na samą myśl o tym: ale wnet wpadł na pewien pomysł.

Tylko tą drogą zdoła się dowiedzieć o niej całej prawdy!

(Dalszy ciąg jutro)

Zbrodnie króla żebraków

Na wielkim festynie urządzonym na rzecz biednych banda króla żebraków Roustana porywa żonę prefekta Grice'a i rabuje większe sumy pieniędzy.

5

ROUSTAN ŻĄDA OKUPU

Od pamiętnego festynu upłynęły już dwa tygodnie. Mimo zarządzonej, natychmiastowej pogoni za opryszkami, którzy dokonali porwania żony prefekta policji, Grice'a, nie udało się nie tylko schwytać sprawców, ale nawet natrafić na ślad.

Kilka dzienników paryskich w sposób dość zgryźliwy atakowało policję, pisząc między innymi: — „Jak można żądać od policji, by czuwała nad bezpieczeństwem mieszkańców, skoro nie umie pilnować własnych... żon".

Najboleśniej odczuł te ataki prefekt Grice. Gdy był na balu zdawało mu się, że jakiś przypadek ,który tyle razy przychodzi policji z pomocą i tym razem pozwoli na schwytanie groźnego Roustana. Tymczasem los zgotował mu tak straszną niespodziankę: porwano mu żonę i nie może jej przyjść z pomocą.

Dwa tygodnie minęły od balu, a Grice zdążył postarzeć się w katastrofalny sposób. Zwykle energiczny stracił ochotę do pracy a nawet miał zamiar zwrócić się z prośbą do władz zwierzchnich.

W takim stanie roztrzęsienia nerwowego zastał go inspektor Barski. Inspektor po straszliwym uderzeniu, jakie otrzymał od nieznanego napastnika na balu, nosił na czole opaskę. Rana nie była jeszcze całkowicie zagojona.

Wszedłszy do gabinetu Barski spytał:

— No co słychać Andre? Są jakieś wiadomości?

Prefekt machnął niecierpliwie ręką:

— Wiadomości?.. Cała sfora chłopów obszukuje Paryż i nikt nie odnalazł najmniejszego śladu. Chyba przyjdzie zupełnie zrezygnować i czekać na Opatrzność.

— Bardzo się cieszę, że zdajesz się na Opatrzność, ale może przed tym spróbujemy coś na własne ręce — zareplikował Barski. — Czyś ty oszalał, rezygnować? Porwali ci własną żonę a ty siedzisz tu jak płaczka i medytujesz?

Grice spojrzał osowiałym wzrokiem na swego przyjaciela. Wreszcie odezwał się:

— Jeśli chcesz, szukaj.

Niespodziewanie rozmowę przerwał ostry dzwonek telefonu. Barski, siedząc bliżej telefonu, podjął słuchawkę. Rzucił:

— Hallo.

Usłyszał w odpowiedzi:

— Pana prefekta policji.

Barski podał słuchawkę prefektowi. Grice słuchał przez chwilę. Na twarzy jego malowało się zrazu zdziwienie, a potym wręcz osłupienie. Bladł i czerwienił się. Widać było, że rozmówca potrafił wytrącić z równowagi prefekta..

Barski, zainteresowany dawał znaki prefektowi, ale ten, jakby nie chcąc ich widzieć, odwrócił się i przyłożywszy rękę do mikrofonu wsłuchiwał się pilnie w słowa, płynące z oddali.

A oto co mówił rozmówca:

— Panie prefekcie, melduje się panu Roustan. Tak, tak, Roustan. Widzę, jak pan jest zdumiony. Żeby niepotrzebnie nie odrywać pana od telefonu, uprzedzam, że telefonuję z automatu. Wiec nie ma poco sprawdzać numeru. Proszę mnie słuchać. Porwałem panu żonę. Kobieta czuje się na razie doskonale. Ale pan musi rozumieć, że ja nie mam pensjonatu i nie mam zamiaru tuczyć panu żonki. Przecież ja jej nie potrzebuję — tu Roustan się zaśmiał — ja lubię młodsze i szczuplejsze. Ale idźmy dalej. Mam dla pana propozycję. Wobec tego, że porwałem żonę, by coś zarobić, proponuję: złoży pan niewiel, ale 500.000 franków w miejsce które panu wskażę i pańska żoneczka wróci do pańskiego... łóżeczka. Ha, ha, ha, ha...

Grice wreszcie oderwał telefon od ucha. Szeptem odezwał się do Barskiego:

— Dzwoni Roustan.

Barski aż zbladł. Poderwał się z miejsca i usiłował wyrwać prefektowi słuchawkę. Ale prefekt szarpnął dłonią. Słuchawka pozostała w jego ręku. Po chwili mówił:

— Panie Roustan, propozycja pana jest bardzo trudna do przyjęcia. Pan wie najlepiej, że ja tak wielką sumą nie rozporządzam. Chyba pan rozumie, że aby zdobyć taką sumą nie mogę chwytać się takich sposobów jak pan.

— Dziękuję za komplement — przerwał Roustan. — Ale powtarzam panu. To jest moja propozycja jedyna i ostateczna. Domyślam się, że pan ma pieniądze, ale chce pan zyskać na czasie. Już ja was znam. Ale ze mną taka gra się nie uda.

— Panie Roustan — znów mówił prefekt — proszę mnie zrozumieć. Jeśli nawet zgodzę się na propozycję pana muszę mieć czas na poszukiwanie pieniędzy.

— To mnie nie obchodzi. Daję panu trzy dni czasu do namysłu. Za trzy dni zatelefonuję. Jeśli wtedy pan nie zdecyduje się, oświadczam panu bez żadnej blagi: każę wrzucić żonę pana do Sekwany, ale przed tym pobawią się z nią moi chłopcy. Zrozumiano?

Przez chwilę Grice zaniemówił. Zuchwałość króla żebraków przytłaczała go.

A tymczasem Roustan, nie wiedząc co przeżywa prefekt policji, zakończył rozmowę.

— Nie mam czasu drogi prefekcie. Mam inne sprawy do załatwienia. A więc za trzy dni dzwonię. Jeśli się pan zgodzi, żoneczka wróci stęskniona do mężusia, a jeśli pan prefekt nie zechce potrząsnąć trzosem, kochana rzeczka nasza pochłonie piękne ciałko żoneczki, ale nie zapomnę, by chłopcy moi mieli przed tym zabawę.

Więc albo forsa, albo śmierć.. — zakończył ostro Roustan.

(Dalszy ciąg jutro).

Złota papierośnica dla króla

serwis zaś dla królowej

PARYŻ. Zarząd miasta Paryża, który na ratuszu ma podejmować w drugim dniu pobytu królewską parę angielską, przygotował dla swych gości dary.

Królowi Jerzemu Paryż ofiarować ma złotą papierośnicę z wyrytym monogramem królewskim, królowej zaś serwis wykonany przez jednego z mistrzów szlifierskich Francji Lalique'a, który stworzył nowy typ wyrobów ze szkła.

Na ręce królowej Paryż ma złożyć również prezenty dla córek królewskich. Księżniczka Elżbieta, następczyni tronu ma otrzymać kolekcję pięknie oprawnych książek z jej monogramem, młodsza zaś księżniczka Małgorzata zabawkę w postaci miniaturowego sklepiku kwiaciarki paryskiej.

Ludzkie szkielety w samolocie

zaginionym przed 5-ciu laty

MEKSYK. W rejonie Cero Colorines w stanie Mexico tubylcy odnaleźli szczątki samolotu, w którym znajdowało się 2 szkielety ludzkie.

Przypuszczają, że chodzi tu o samolot hiszpański „Quatro-Vientos", pilotowany przez Barberana i Collara i zaginiony 20 czerwca 1933 r.

Dziś wyruszy specjalna ekspedycja, by ustalić pochodzenie odkrytego samolotu.

Dwa szkielety ludzkie

odkopano w piwnicy

W Pociewiczach gminy solskiej natrafiono przy kopaniu w piwnicy na 2 szkielety ludzkie położone obok siebie.

Jak twierdzą ludzie starsi, opierający się na opowiadaniach iż w miejscu, gdzie znaleziono szkielety, stała ongiś karczma, która w czasie wojny francusko-rosyjskiej została spalona przez wojska rosyjskie. W karczmie tej zakneblowani mieli być żołnierze napoleońscy, którzy zginęli.

Przy szkieletach znaleziono jedynie guzik metalowy płaski oraz kawałek zwęglonego drzewa. Władze prowadzą w tej sprawie dochodzenia.



W dniach 9 i 10 b. m. odbył się w Częstochowie zjazd fotografów polskich. Na zdjęciu — poświęcenie sztandaru.

Komendant straży ogniowej

ofiarą wypadku samochodowego

Około godz. 18 na Placu Teatralnym w Warszawie przy zbiegu ulic Bielańskiej i Senatorskiej, samochód osobowy straży ogniowej, którym jechał komendant Stanisław Geysztor, zderzył się z tramwajem linii „5".

Kierowca samochodu Peruckki, wyjeżdżając z ulicy Bielańskiej spostrzegł nagle przed sobą pędzącą taksówkę, którą usiłował wyminąć. Wskutek nagłego skrętu i oślizgłej jezdni samochód zarzucił i uderzył o tramwaj. Komendant Geysztor doznał rany tłuczono-ciętej czoła i został przewieziony przez lekarza Pogotowia Ratunkowego do domu. Ponieważ rana wymagała zszycia jeszcze wczoraj wieczorem komendant udał się do Instytutu Chirurgii Urazowej, gdzie dokonano zabiegu chirurgicznego.

Obecnie stan zdrowia komendanta jest b. ciężki, ponieważ w czasie wypadku doznał silnego wstrząsu nerwowego, wskutek czego pozostanie przez dłuższy czas na kuracji.

Oryginalna tancerka

Nagi taniec pod gołym niebem

Nocy ubiegłej na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, w pobliżu ogródka Hoowera, jakaś pijana prostytutka zaczęła wyśpiewywać sprośne piosenki. Ktoś z przechodniów zwrócił jej uwagę, by zachowała się ciszej. Wówczas córka Koryntu rozebrała się do naga i zaczęła tańczyć na środku ulicy, wydzierając się na cały głos.

Zwabiony wrzaskiem zjawił się niebawem policjant, któremu ego awanturnica obrzuciła stekiem wyzwisk. Posterunkowy z trudem przeprowadził kobietę do komisariatu, gdzie ustalono, że jest to Zofia Talar (Wołomińska 19).

Osadzono ją w areszcie.

Z wędrówek po Warszawie

Bilans inwestycji miejskich

Tempo prac jest wyjątkowo szybkie

Omawialiśmy już w całym szeregu reportaży poszczególne prace nad doprowadzeniem naszej stolicy do wyglądu, jaki winna posiadać. Ponieważ wiele z nich zostało już ukończonych, lub też dobiegają do końca — pozwalamy sobie zrobić ogólny „bilans" tego wszystkiego, co nasze władze miejskie zaprojektowały i wprowadziły w czyn.

Rok ubiegły i bieżący był pod względem miejskich prac inwestycyjnych wyjątkowo aktywny. Po krótkiej przerwie zimowej rzesze 8500 robotników stanęło znów do roboty. Zacznijmy przegląd nasz od śródmieścia.

Troska o należyte usprawnienie ruchu kazała wykonać nowe ulice, lub też opracować projekty, które będą w szybkim tempie zrealizowane. Obok placu Zbawiciela powstała więc ul. Jaworzyńska, przedłużona zostanie Litewska, wykańcza się zaś obok Koszykowej aleja Przyjaciół.

Troska o zapewnienie dogodnej komunikacji widać również i gdzieindziej. Szeroka arteria, która połączy śródmieście przez plac Krasińskich z Żoliborzem przez czynny już wiadukt obok dworca Gdańskiego, odciąży w znacznym stopniu dzielnicę północną, po siadająca wyjątkowo wąskie i ciasne ulice.

Na opadającej łagodnymi stokami ku Wiśle części miasta w tym miejscu gdzie zakładana jest wielka Aleja na Skarpie powstanie jedna z najpiękniejszych dzielnic Warszawy. Z otoczonych zielenią domów roztaczać się tu będzie wspaniały widok na koryto Wisły.

Odnawiany i gruntownie od remontowany Arsenał przy ul. Długiej również doczekał się swego przeznaczenia. Będzie się w nim mieścić Archiwum miejskie (pisaliśmy już o tym szczegółowo).

Słynna Aleja Niepodległości także rośnie i wydłuża się. Jak wiadomo przetnie ona dosłownie całą stolicę — od Bielan aż po Wierzbno i będzie najszerszą arterią miasta.

Reprezentacyjna dzielnica Marsz. Piłsudskiego też nie została zapomniana. Odcinek powstającego obok niej kanału Piaseczyńskiego został już ukończony — drugi również w najbliższym czasie oddany będzie do użytku.

Osobną sprawą, którą nie raz jeszcze na tym miejscu poruszymy, jest konieczność jak największego zadrzewienia stolicy. Pierwszą troskę znać tutaj. Kolonia Lubeckiego posiada już, oddany w dniu 1 czerwca do użytku skwer - zieleniec Wielkopolski, powstaje również ogród obok ulicy Różanej i Wiśniowej na Mokotowie.

Szczegółowo omówimy te rzeczy innym razem.

(rozw.).

Wyprawa Piccarda

na dno oceanu

GENEWA. Profesor Piccard oświadczył w wywiadzie prasowym, że w roku przyszłym zamierza podjąć badania dna oceanu Atlantyckiego na głębokości 5.000 metrów pod powierzchnią oceanu.

Zatarg o Chaco

BUENOS AIRES. Konferencja pokojowa w sprawie zatargu o Chaco zwróciła się do prezydentów 6 państw pośredniczących w załatwieniu tego sporu z zapytaniem, czy zechcą podjąć się roli arbitrów, jeśli Boliwia i Paragwaj zaakceptują ugodę.

Prezydent Ortiz już odpowiedział na to zapytanie twierdząco.

Samobójstwo w sądzie

Przy ul. Trębackiej 1, w Warszawie, w Sądzie Grodzkim targnął się na życie jeden z oskarżonych, 26-letni Zygmunt Piklikiewicz, zdun (Żytnia 20). Zadał on sobie żyletką kilka powierzchownych ran ciętych klatki piersiowej i brzucha.

Desperata opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia.

Urodziły się czworaczki

Mieszkanka Dawidgródka na Polesiu, Sipowiczowa urodziła czworaczki: 2 dziewczynki i 2 chłopców. Wszystkie dzieci żyją.

Ponieważ Sipowiczowa jest żoną biednego robotnika, który pracuje na szarwarkach i prócz nowonarodzonych dzieci posiada jeszcze troje starszych — spo łeczeństwo miejscowe miało jej przyjść z pomocą, jednak do tej pory nikt jej pomocy nie udzielił.

Przemytnik został postrzelony

W Łagiewnikach patrol straży granicznej natknął się na grupę przemytników, niosących większą partię towarów. Gdy nie zatrzymali się, jeden ze strażników użył broni palnej, raniąc 18 letniego Reinholda Łukosza, którego odwieziono do szpitala, in ni zdołali zbiec.

Groźba powodzi minęła

Wielka fala spłynęła już do Wisły

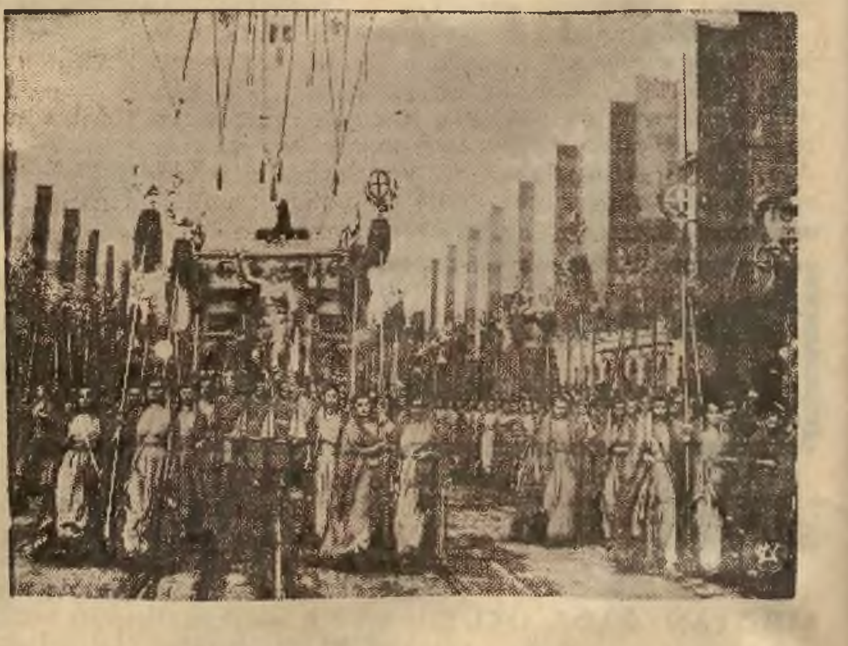
W związku z poprawieniem się pogody w ostatnich kilkunastu godzinach w ciągu ubiegłej nocy na wszystkich dopływach górskich Wisły stwierdzono zostało opadanie poziomu wód.

Wezbrane fale szybko spływają ku ujściom rzek, tak, że na wet przelotne ulewy, jakieby mogły przejść na tych terenach, nie wpłyną zupełnie na podniesienie się stanu wód do tego stopnia, aby zagrażały wylewem.

Spływające wody z rzek górskich powodują stałe podnoszenie się poziomu Wisły, która jednak zupełnie nie zagraża powodzią. Pod Krakowem naprzykład brak jeszcze 3,10 cm do stanu alarmowego.

Połączenia kolejowe i autobusowe nie doznały żadnej przerwy i funkcjonują zupełnie normalnie.

Według ostatnio nadeszłych wiadomości z terenów górskich, następuje dalsze wypogodzenie i spadanie poziomu wód, a w związku z polepszeniem się warunków atmosferycznych nie ma już obecnie nigdzie groźby wylewów.



Po uroczystym otwarciu „Dni sztuki niemieckiej" przeciągnął ulicami Monachium wielki pochód przedstawiający historię kultury niemieckiej w przeciągu 2-ch tysięcy lat.

Koncert Kiepury w sobotę

Jan Kiepura pragnie dać koncert nad koncertami, śpiewać dla całej Warszawy. „Król tenorów" wystąpi w nadchodzącą sobotę o godz. 8-ej wieczorem z wielkim koncertem aryj i pieśni na przepięknym Rynku Starego Miasta.

W blasku reflektorów na specjalnie zbudowanej estradzie ustawi się wielka orkiestra Opery pod dyrekcją Adama Dołżyckiego, która akompaniować będzie znakomitemu śpiewakowi.

Na Rynku Starego Miasta ustawione będą tysiące krzeseł i ławek dla publiczności, poza tym zarezerwowane zostaną miejsca stojące.

Bilety najtańsze, dostępne dla wszystkich już od 99 groszy!

Ponieważ jednak liczba miejsc jest ograniczona, należy nabywać bilety już dzisiaj w kasach Teatru Wielkiego i kasach teatralnych Orbisu.

Cały zysk z koncertu artysta przeznacza na rzecz stołecznego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży, oraz funduszu zapomogowego dla wdów i sierot po dziennikarzach Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich.

Wyznaczony pierwotnie na czwartek termin koncertu uległ przesunięciu na sobotę ze względu na niepewną pogodę.

Koncert nie będzie transmitowany przez radio.